

DWUTYGODNIK DJECEZALNY



Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie „ 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$ stronica rub. 35
 $\frac{1}{2}$ „ „ 18
 $\frac{1}{4}$ „ „ 10
 $\frac{1}{8}$ „ „ 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30.

„*Ut omnes unum sint.*“
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcji i Administracji: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie p. C. Osiński w Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie i przez niego upoważnione osoby



Nr 4.

20 lutego (5 marca) 1910 roku.

Rok I.

DZIAŁ OFICJALNY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. **Dekret S. Congr. Consist. o wizycie ad limina Apost. i sprawozdaniach o stanie djecezji.** Kongregacja Konsyst. pod dniem 31 grudnia 1909 r. ogłosiła dekret, dotyczący wizyty SS. liminum i sprawozdań, które każdy Ordynariusz powinien zdawać Ojcu Świętemu o stanie swej djecezji. Prawo o tej wizycie i sprawozdaniach nie jest nowe. Znane ono było oddawna, a opierało się na przywilejach zwierzchnictwa Papieża nad całym Kościołem. Do obowiązku wizytowania i sprawozdań Biskupi poczuli się zawsze, dowody na to składa cała historia Kościoła. W formę prawną ujął to dopiero Sykstus V, który konstytucją „*Romanus Pontifex*“ w roku 1585 określił ściśle, jak samo prawo, tak również sposób odbywania tej wizyty i sprawozdań. Pewne wyjaśnienia były dodane w roku 1673 przez Kongreg. Sob. i przez Benedykta XIV w roku 1740. Po upływie znacznego czasu jednak okazało się, że potrzebne są pewne zmiany i dlatego Pius X, nie czekając aż się zakończy kodyfikacja Prawa Kanonicznego, kazał wydać nowe przepisy o rzeczonyj wizycie i sprawozdaniach.

Na mocy tych przepisów każdy Biskup powinien co każde 5 lat, zaczynając od 1910 roku, zdawać relację Ojcu Świętemu o stanie swej djecezji. Dekret dzieli cały świat katolicki na pewne grupy i dla każdej grupy prze-

znacza pewien stały rok. Na naszą djecezję pierwszy rok sprawozdawczy przypada 1913. Do Dekretu załączono porządek (*Ordo servandus in relatione de statu ecclesiarum*), według którego ma być robione sprawozdanie. W pierwszym tylko roku sprawozdawczym należy dawać szczegółowe odpowiedzi; potem wystarczy zaznaczać tylko to, co nowego zaszło w djecezji (Decr. Can. III, § 1—2). W roku sprawozdawczym Ordynariusze mają obowiązek stawiać się w Rzymie osobiście, albo posłać swego Biskupa-Koadjutra, lub też kapłana stale przebywającego w djecezji. Jeżeli zaś wypadnie rok sprawozdawczy na pierwszy rok sprawowania rządów djecezji, w takim wypadku może Ordynariusz odłożyć wizytę i sprawozdanie na następne 5-ciolecie (Can. IV i V). Biskupi, mieszkający poza Europą, mogą odbywać wizyty co każde 10 lat. Wreszcie sprawozdanie to nie uwalnia Biskupów od zwykłej wizyty kanonicznej, którą powinni odbywać na mocy Postan. Sob. Tryd. (sess. XXIV, cap. III de reform.).

Załączony do dekretu S. Congr. Const. *Ordo*, według którego ma być urządzone sprawozdanie, zawiera 16 rozdziałów, podzielonych na 150 numerów *).

2. **Erekcja prowincji polskiej OO. Redemptorystów.** 4 gr. 1909 r. dekretem Kongr. Zakonników została erygowana prowincja zakonna Polska OO. Redemptorystów z rezy-

*) W nast. numerach „Dwutygodnika“ będziemy podawali częściowo wyjątki z owego *Ordo*.

dencją prowincjała w Galicji. Z prośby o. jenerała Redemptorystów ks. Patrycjusza Murray, na imię Ojca Świętego, widać, że zakon ten liczy 95 członków Polaków, z których 37 kapłanów, a reszta klerycy i braciszkwowie.

3. Msza i officium o Św. Joannie d'Arc. Kongregacja Obrzędów 24 sierpn. 1909 r. zaaprobowała Mszę i officjum o Św. Joannie d'Arc dla Francji, jako dxm, a w niektórych djecezjach — dx. 2 cl.

4. Zmiany we Mszach. Według dekretu Kongr. Obrz. z d. 9 grud. we Mszy „Me expectaverunt“ w P o s t c o m. po słowach „Martyribus tuis,“ jeżeli Msza de plur. Mart. sive Virg. sive non Virg. dodawać trzeba imiona Św.; we Mszy o św. Agnieszce w d. 28 stycznia w C o m m u n. po słowach: „quaerenti bonas margaritas“, opuszczać „autem“, jeżeli takowe się znajduje we mszale; tego bowiem nie ma edycja mszału watykańska.

CZYNNOŚCI ORDYNARJATU.

Zmiany w duchowieństwie. Ks. Kancler prob. Szczuczyński, z rozporządzenia ministerjum usunięty od obowiązku, został naznaczony do Daug na wikarego, na jego zaś miejsce Ks. Jerzy Żamejć wik. lidzki; Ks. Rom. Chodyko, b. prob. Sidrzański i czasowo wik. farny w Grodnie—na prob. do Mior; Ks. Jan Krzysztofik z Mior do Zdzieciola; Ks. Józef Kuczyński z rozp. ministra usunięty z posady prob. ździeciolskiego; Ks. A. Kuleszo na kapelana do szkoły Chemicz.-technicz. i gimn. p. Niezdziurowej; Ks. M. Aborowicz kap. na pensji żeńskiej.

DZIAŁ NIEOFICJALNY.

DO CZCIGODNYCH WSPÓLBRACI KAPŁANÓW *).

Założyciel Kongregacji Przenajśw. Sakramentu, wielbny Piotr Juljan Eymard (1811—1868) pisał w r. 1864: „Możnaby na-

*) Pw. O. Eugenjusz Couet z Bruxelli (w Belgji), ze Zgrom. Najświętszego Sakramentu, z okazji założenia „Dwutygodnika Djecezjalnego“, przesyła nam ten list, który my z przyjemnością umieszczamy w „Dwutygod.“, szczerze dziękując zań W. Autorowi.

zwać wiek XIX wielkiem stuleciem Eucharystji“.

Możemy również z wszelką pewnością zastosować te słowa do wieku XX-go i powtórzyć z wielkim sługą Eucharystji: „Żaden wiek nie wyrównał naszemu pod względem czci Przenajśw. Sakramentu.“

I zaiste, wspominając o wszystkim, co uczynił nasz ukochany Papież Pius X dla skierowania dusz ku nabożeństwu do Przenajśw. Sakramentu, widzimy, że W. O. Eymard był w owym czasie jego poprzednikiem, gdy wołał do wszystkich, co słyszeć go chcieli: „Jezus jest tu, w Eucharystji świętej. Śpieszcie więc wszyscy do Niego!“

„Cześć Eucharystji, dodawał, jest potrzebną dla rozbudzenia uśpionej wiary tylu uczciwych ludzi, co już nie mają P. Jezusa, nie wiedzą, iż On jest ich sąsiadem i przyjacielem.

„Jest ona potrzebną dla rozbudzenia żarliwej pobożności, zbyt długo zatrzymywanej u drzwi sankturjum, gdzie Jezus zawsze czeka na nas, by nam błogosławić i serce swe otwierać.

„Potrzebną jest dla ocalenia społeczeństwa. Społeczeństwo zamiera, bo mu brak ogniska porady i miłości, brak rodzinnego życia. Każdy się odosobnia, zamyka w sobie, chce sam sobie wystarczyć; rozprzężenie wskutek tego nieuniknione. Ale to społeczeństwo ożyje pełne sił, skoro jego członkowie skupią się u stóp ołtarzy.

„Należy więc się zwrócić do źródła życia, do Jezusa; nietylko do Jezusa, jako przechodnia na ziemi, lub uwielbionego w niebie, ale przedewszystkiem do Jezusa utajonego w Eucharystji.

„Trzeba Go wynieść z samotności, aby stanął na czele społeczeństwa chrześcijańskiego, którem ma rządzić, aby je zbawić. Trzeba Mu przywrócić pałace, trony królewskie, orszak sług wiernych, grono przyjaciół i liczny tłum czcicieli.

„Oto zadanie i chluba wieku naszego, oto—co go uczyni wielkim pomiędzy wielkimi i świętym pomiędzy świętymi!

„Niech wiedzą o tem: wieki rosą lub maleją w stosunku do ich nabożeństwa do Przen. Sakramentu; to ich życie, wiara ich wiary, miłości i cnoty.

„Niech więc przyjdzie, niech zapanuje w nas coraz więcej to królestwo Boskiej Eucharystji: *Adveniat regnum Tuum!*“

Wam to, Kapłani Chrystusowi, witając świeżo powstałe Wasze Pismo djecezalne, powierzam z radością to gorące życzenie serca W. O. Eymarda: „Przez Wasze wyświęcenie kapłańskie, staliście się z urzędu sługami Boga utajonego w Eucharystji. Wy Go co rano na ołtarz sprowadzacie, Wasze ręce Go poświęcają, jako Ofiarę zadośćczynną za grzechy ludzkie, a następnie jako pokarm codzienny rozdają Go wiernym; Waszemu to upodobaniu, a raczej gorliwości Waszej, oddał się cały, chcąc pozostać na wieki na ołtarzu, aby się wstawiać za nami. Czyż więc nie jest słusznym, abyście Mu okazali wzajemność, zwracając do Niego i myśli Wasze, i uczucia serca i płomień żarliwej miłości?...“

Widzimy zatem, jak prawdziwe są słowa, które O. Eymard umieścił w zarysie ustaw Stowarzyszenia Kapłanów od Adoracji Przenajświętszego Sakramentu, (które dziś liczy przeszło 90.000 członków, stojących na rozmaitych stopniach w hierarchji).

„Kapłani pamiętać będą, że ich pierwszym obowiązkiem jest cześć osobista, składana Panu Jezusowi: *nos autem orationi instantes erimus*, i że tu właśnie, na modlitwie, mają sobie zapewniać powodzenie swej pracy nad duszami.

„Od stóp Przenajśw. Sakramentu zstąpią do ludu, jak Mojżesz z góry Synaj, jak Apostołowie z Wieczornika, pełni zapału do głoszenia Jego nauki i szerzenia Jego chwały: *in insterioribus*“.

Obyście, Czcigodni Współbracia, coraz doskonalej urzeczywistniali tę regułę życia, okazując się zawsze i wszędzie prาดziwymi Kapłanami, żyjącymi dla Przen. Sakramentu!...

To modlitwa, którą sobie pozwalam zasylać za Was do Serca Eucharystycznego P. Jezusa, za pośrednictwem Najśw. Marji Panny od Przenajśw. Sakramentu, W. O. Eymarda i wszystkich Waszych narodowych Świętych.

Ks. Eugenjusz Couet — z Kongregacji Najśw. Sakram., główny kierownik Stowarzyszenia Kapłanów - Adoratorów.

Bruxella, 15 lutego 1910 r.

OBECNE STANOWISKO APOLOGETYKI NAUKOWEJ.

(c. d.)

O ile te systemata naukowe, wchodzące w skład Słowa Bożego, będą przyjęte pomiędzy ludźmi, o tyle karty biblijne i księgi Ojców Kościoła czytane będą bez żadnego niepokoju i zamieszania; i nikt się nie zdziwi, że ziemia przedstawiana jest jako płaszczyzna, jako centrum świata, w około którego słońce i gwiazdy codziennie opisują ogromne kręgi, bez zdziwienia czytać będą, że świat jest tak młody, że ludzkość liczy zaledwie cztery, czy pięć tysięcy lat istnienia i że świat wyszedł z nicości na kilka dni przed ukazaniem się człowieka. Tak przenikliwi genjusze, jak święty Augustyn i święty Tomasz z Akwinu, spokojnie czytali te karty święte. I cóż w tem dziwnego? W Biblii odnajdywali pojęcia o świecie i o początku wszechrzeczy zgodne z własnymi ich pojęciami. Zatarg pomiędzy umysłem człowieka i księgą Bożą mógł powstać wówczas dopiero, gdy nauka ludzka w rozwoju swoim wytworzyła względem świata nowe pojęcia, sprzeczne z pojęciami dawnymi. Stało się to w wieku szesnastym i od tego czasu rozpoczął się okres zatargu pomiędzy nauką a religią.

II.

Wielki wzrost nauk datuje się od XVI wieku. Idąc śladem Franciszka Backonia zaczęto bliżej badać przyrodę. Tego, co mówiła starożytność o niej, ani pogardzano stronniczo, ani przyjmowano bezkrytycznie; wszystko poddano surowej kontroli — chcieli widzieć wszystko sami na własne oczy tak daleko, jak na to pozwalały dopiero co wynalezione narzędzia.

Wzrok najprzód zwrócono ku niebu i badania wniosły natychmiast do astronomji głębokie zmiany. Firmament, przenikniony przez teleskopy, wykrył olbrzymie odległości. Wobec planet, które spostrzeżono, jako olbrzymie światy w przestrzeni, system słoneczny stracił swe dawne znaczenie. W zakątku ciasnym wszechświata, w którym się porusza słońce, ziemia się ukazała bardzo małą planetą, krążącą z wielu innymi dokoła swego centrum przyciągania. Siła nieznaną, ale spoczywającą

w materji, zgodnie reguluje ruchy wszystkich planet według praw, które Newton i Kepler wyrażają w formach przedziwnie prostych. Z tej budowy, której plan naszkicowano, z tych ruchów miarowych, których rytm uchwyciono, z tego fizycznego i chemicznego składu gwiazd, którego naturę bada zuchwały spektroskop, wyprowadzono nową kosmogonję, utrzymującą, że świat obecny jest jakąś chwilą ogromnego przeciągu czasu ewolucji, która z rozproszonej w stanie mgławicowym materji, prowadzi świat do stanu ostatecznego, nad którym uczeni gubią się w domysłach.

Nauka bada też ziemię. Grunt ziemski rozkopany dla potrzeb przemysłowych, odkrył tajemnice, o których istnieniu starożytność nawet nie przypuszczała. Pokłady ziemi, jak karty wielkiej księgi, niezmazanymi głoskami opisują historję formowania się swojego. Głoski te, nieczytelne z początku, znalazły swego Champollion'a. Bo geologowie, jeżeli wahają się jeszcze co do wielu punktów drugorzędnych, to jednak są w stanie naszkicować główne linje ziemskiej epopei. Powiadają nam oni, że ziemia przed bardzo dawnymi czasy oddzieloną została od masy słonecznej,—że przeszła ona fazę, w której jaśniała jak gwiazda, że na powolnie oziębionej skorupie jej stopniowo formowały się oceany, z oceanów wylaniały się lądy, życie ukazywało się i rozwijało też stopniowo i w pewnym następstwie; człowiek, chociaż później od innych stworzeń się ukazał na ziemi, to jednak i jego wiek istnienia jest już bardzo dawnym; jednym słowem, przyroda ziemską, jaką dziś mamy przed oczyma naszymi, powolnie kształtowała się przez tak długie wieki, że liczba ich umyka przed nami.

Oto co mówi nauka spółczesna o budowie świata i o historji ziemi. Oczywista rzecz, że ani Biblia, ani Ojcowie Kościoła nie przemawiali do nas takim językiem.

To też, od czterech już prawie wieków, wszyscy nieprzyjaciele Kościoła katolickiego: libertyni XVII wieku, filozofowie XVIII wieku, racjonalści XIX wieku, głoszą i ostro zaznaczają zatarg, jaki, rzekomo, zachodzi pomiędzy nauką a religją.

Dla odparcia nieprzyjaciół, głoszących bankructwo wiary, i dla upewnienia bojaźliwych, którzy są w obawie, aby nauka nie za-

chwiała ich wierzeń, — występują liczni apologeteci i w różnych formach przedstawiają obronę wiary.

Że w tej walce religijnej objawiało się wiele pogardy, fałszywych manewrów, wiele ciosów wymierzonych w próżnię, temu dziwić się nie należy, bo to los każdej wojny, nawet i umysłowej. Zwycięstwo, decydujące o pokoju, następuje zwykle tylko po długich wyprawach i zawziętych bojach.

Apologetyka długo szukała obronnej placówki, któraby mogła być niezdobyta.

Z początku próbowała Literalizmu, trzymając się ściśle opowiadań Pisma Świętego i Ojców Kościoła i przeciwstawiając to, co nazywano nauką świętą, nauce świeckiej; — lecz wkrótce spostrzeżono, że ta pozycja nie da się utrzymać i że dawna nauka kruszyła się pod ciosami nauki nowej. A ta nowa nauka tak dalece przenikała do Kościoła, nie naruszając w nim wiary, że prawie zawsze znajdowała tam najchlubniejszych szermierzy swoich.

Nieudana literalizmu przywiodła do Konkordyzmu. Pod pretekstem łatwiejszego usunięcia wszelkiej niezgody pomiędzy wiarą i nauką, konkordyzm usiłował dowieść, że naukowe pierwiastki Biblii bardzo dobrze dają się pogodzić ze współczesną nauką przyrodniczą. Zastosowano ten system głównie do kosmogonji. Kosmogonja, jaką dziś mamy, nauczająca o powolnem formowaniu się świata przez ewolucję sił przyrodzonych, miała być naszkicowaną w pierwszym rozdziale Genesis. To opowiadanie biblijne miało być prawdziwą historją, zgodną zupełnie z tem, co nauka współczesna próbuje nam zaznaczyć.

Lecz konkordyzm, czy to w kwestji kosmogonji, czy też co do innych punktów biblijnych, zbyt widocznie gwałci teksty i ucieka się do zbyt licznych subtelnosci. To też konkordyzm nigdy nie rozbroił nieprzyjaciół i stanowczo nie uspokoił wiernych.

(c. d. n.)

Ks. Paweł Kulwieć.

KONFERENCJE SPOŁECZNE KSIĘŻY.

(c. d.)

„Kościół, wkraczając w dziedzinę spraw społecznych, oddziaływa w sposób dobroczyn-

ny na stronę duchową robotników, poprawiając bowiem warunki pracy i życia, uwolnić może ich od najbliższej okazji grzechu, w którą wpadają wskutek nędzy i niemożności spełnienia obowiązków chrześcijańskich.“

Wreszcie tenże Biskup - społecznik, wykazując po kolei, dlaczego duchowieństwo powinno wziąć szerszy niż dotąd udział w akcji społecznej, powiada, że tego wymaga obowiązek ścisły miłości chrześcijańskiej, której rzecznikiem Kościół był i jest zawsze, oraz wiara ludu, której chcą go pozbawić przewrotowi reformatorzy społeczni *).

Jako środki, których trzeba się chwycić, Ketteler wskazuje na zakłady dobroczynne, związki, stowarzyszenia, prawodawstwo. Na pytanie, jak Kościół ma działać, aby coraz bardziej rozszerzać i popierać tego rodzaju instytucje, odpowiada: przez zachęcanie, pouczanie i współudział.

„Kościół powinien przede wszystkim w duchowieństwie rozbudzić zajęcie się klasą ludzi pracujących“. Stąd już przy nauce kleryków filozofji i teologii pasterskiej nie należy pomijać zagadnień społecznych. Pożądaną byłaby nawet dla niektórych specjalizacja w tej dziedzinie, żeby przez to wytworzyć nie tylko działaczy, ale nauczycieli—teoretyków. Również pożądanem byłoby, żeby przy naznaczeniu księży do miejsc fabrycznych, uwzględniano chęć i przygotowanie do pracy nad ro-

*) W styczniowym numerze Miesięcznika Kościelnego (Unitas), wychodzącego w Poznaniu (str. 1—17), umieszczono wielkiej wartości artykuł Ks. Ad. Pitynka—„Działalność socjalna prawem i obowiązkiem duchowieństwa“; w artykule tym autor dowodzi, że kwestja społeczna powinna obchodzić księży, bo to nie tylko „kwestja materialna“, ale, i to przede wszystkim, jest ona „zagadnieniem chrześcijańskiej sprawiedliwości, chrześcijańskiej kultury... i zagadnieniem duszpasterstwa“. Kapłan z natury swego posłannictwa, a bardzo często i wskutek swego pochodzenia ze sfer pracujących, najlepszym i najodpowiedniejszym może być tu działaczem. Wypełnia już olbrzymią część pracy społecznej przy spełnianiu bezpośrednich obowiązków kapłańskich.

(Przyp. Red.).

botnikami. Najlepszych skutków możnaby się spodziewać po takim, któryby był dla pracujących tem, czem był dla nich Ks. Kölping. Prawdziwie wielki ten mąż poza obowiązkami parafjalnymi, które gorliwie wypełniał, odwiedzał fabryki, zakładał związki, instytucje dobroczynne, wygłaszał odczyty i wszędzie występował jako apostoł pokoju, łagodząc już wrogie podówczas stosunki pomiędzy robotnikami, a pracodawcami.

Wielką usługę może też przynieść prasa, której można skutecznie użyć w celu rozbudzenia ogółu ku rozwiązaniu kwestji społecznej w duchu chrześcijańskim.

Tak myślał Biskup Ketteler przed 40 prawie laty!

2. Program społeczny dla duchowieństwa nakreślony przez Biskupa Kettelera jest we wszystkich swych punktach aktualnym*) nie tylko dla zagranicy, ale i dla naszego kraju. Niebezpieczeństwa przewidywane przez niego zaczynają się dzisiaj, niestety, sprawdzać. Duchowieństwo więc musi na całej linii wprowadzać w życie wskazówki takich wielkich mężów, jak Leon XIII i Ketteler. Wymagają tego zresztą — **najżywotniejsze interesa duszpasterstwa**. Miasto i wieś obecnie wymaga od księdza gruntownej wiedzy społecznej oraz praktycznego jej zastosowania. W miastach większych istnieje kwestja robotnicza, na parafji wiejskiej kwestja rolna. Nawet w najmniejszej wiosce zdarzają się wypadki, że pytają księdza o radę i pomoc, np. jak założyć kółko rolnicze, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, sklepik współdzielczy i t. p. Stan służebny na wsi wymaga również całej uwagi pasterza. Lud wiejski we wszystkich swych potrzebach i wątpliwościach zwraca się

*) W nim znajdują miejsce wszyscy, tak litwini, jak polacy i białorusini. Praca społeczno-ekonomiczna nie zna narodowości; ona zna tylko człowieka, ze wszystkimi jego materialnymi potrzebami. „La verité, mówi dowcipnie Antoine, n'est ni allemande, ni italienne, ni française, elle est la verité“ (Cours d'économie sociale str. 245). Zresztą, jak dodaje Fassbender—„stwórzmy wielką katolicką organizację, a usuwając wady społecznego ustroju, już przez to samo przyczynimy się do rozkwitu ojczyzny“ (Laienapostolat str. 72).

najprzód do księdza; od niego oczekuje wyjaśnienia i rady w najrozmaitszych sprawach; musi on dla ludu być, że tak powiem, biurem informacyjnym, a im lepszą i trafniejszą poda radę, tem większą będzie miał powagę nawet w rzeczach czysto duchownych, nie mówiąc już o tem, ile dobrego może przez to sprawić.

Całe obszerne pole działalności dobroczynnej, dla której wszędzie znajduje się sposobność, stoi w najściślejszym związku z kwestją społeczną i jest zawsze nieodzownym dopełnieniem właściwej akcji społecznej*). Ale czyż można celowo i z dobrym skutkiem stosować te środki, nie znając należycie charytatywnych kierunków i urzędzeń?

Wszędzie dziś wciskają się, nawet do najdalszych zakątków ideje socjalistyczne. Każdemu kapłanowi może się zdarzyć konieczność walki z niemi. Ale czyż podobna walczyć z wrogiem, którego oręża i placówki się nie zna? Doświadczenie wskazuje, że człowieka, który wiele słyszał i czytał o socjalizmie najłatwiej odciągnąć od wyrotowych po-

*) Cf. Antoine — Cours d'économie sociale str. 131.

CZEŚĆ I ARCYBRACTWO ŚW. ANNY W DJECEZJI WILEŃSKIEJ.

Rok 1501 przysporzył Wilnu wiele nowych łask i dobrodziejstw Stolicy Apostolskiej. Obecny w Mieście Świętem prałat kustosz kapituły wileńskiej, X. Erazm Ciołek, jako poseł króla Aleksandra Jagiellończyka, wystarał się wiele przywilejów dla króla, katedry i kapituły wileńskiej, i wielką ilość Relikwii świętych, które w ciągu wieków przyciągały zastępy pobożnych do kościoła katedralnego.

W tymże czasie X. Ciołek, na prośby króla, wystosowane do Stolicy Apostolskiej, otrzymał bullę, nadającą odpusty kaplicy św. Anny w Wilnie. Chociaż w bulli niema wzmianki o kościele, przy którym była owa kaplica, jednakże z treści tej bulli można wywnioskować, że się ta kaplica znajdowała przy kościele św. Franciszka—Bernardyńskim i że była oddzie-

jęć, jeśli mu się poda gruntowne, a zdrowe wskazówki społeczne. Nie wystrcza już dzisiaj samo powiedzenie, że plany socjalistyczne są niewykonalne, lub że socjalizm walczy z religią *). Socjaliści zdobywają sobie dziś ma-

*) Nie tylko aktualne postępowanie socjalistów dowodzi ich wrogiego usposobienia względem Kościoła, ale i ich program; mówi się w nim wprawdzie, że religia może być utrzymana i nadal, jako rzecz osobista; ale to tylko słowa. Trzeba być ślepym, powiada M. Farget, aby nie widzieć, że propaganda czynów jest córką propagandy ideowej. Ewangelista socjalizmu R. Marx był żydem niewierzącym. Zasady socjalizmu głoszą między innymi, że 1) niema różnicy między duchem a materją, że 2) niema prawdy absolutnej, lecz tylko względna, wyjąwszy matematykę (Cf. Leitfaden für soziale Praxis str. 35). Dzisiejsi przywódcy socjalizmu (Kautzky, Bebel, Róża Luxemburg, Daszyński) są również zdeklarowanymi wrogami wszelkiej religii. „Chryścjanizm, powiada Bebel, jak każda inna religia, jest dziełem ludzkim. Chrystus, którego istnienie jest rzeczą bardzo wątpliwą, który o nauce swej ani słowa sam nie napisał, został dopiero po śmierci ogłoszony za Boga.“ (Christentum und Sozialismus, str. 6, 7, 10). A wódz socjalistów fran-

loną od tego kościoła, gdyż obchodzono uroczystość jej dedykacji. Była i druga kaplica, czy raczej kościół św. Anny, wzniesiony bodaj za Witolda w zamku dolnym, naprzeciw drzwi bocznych katedralnych od północy, jak wskazuje przywilej b-pa ks. Olszańskiego, nadający prawo prałatowi Jasińskiemu na urządzenie kaplicy bocznej przy kościele katedralnym *).

Że jednak w bulli mowa o kaplicy przy kościele Bernardyńskim, oprócz wzmianki św. patronów tego kościoła, są jeszcze inne wskazówki, które przemawiają za naszym przypuszczeniem i naprowadzają na myśl, że cześć i arcybractwo św. Anny jeszcze przed potwierdzeniem przez legatów papieskich, były znane na Litwie i w Polsce. Mamy pod ręką następujący dokument: Summarium Documen-

*) Ob. Ks. Kurczewski. Kościół Zamkowy, str. 40.

sy przez to, że wskazują fałszywe strony obecnego stanu ekonomicznego i tem uzasadniają swój wrogi stosunek do klas posiadających. Wobec ich więc agitacji, potrzebna jest usilna i praktyczna praca pozytywna.

(c. d. n.)

KOLENDOWANIE PARAFJI.

(c. d.)

Nie rozumie więc istotnego znaczenia Kolendy i swego posłannictwa taki duszpasterz, co, przypuścmy, powie sobie, że nie pojedzie w tym roku po kolendzie, bo spis parafjalny ma w porządku, a datków od parafjan nie wymaga, bo biedni są: jednym nie urodziło, inni pogorzeli, a on, Bogu dzięki, dosyć ma chleba.

Nie rozumie swego zadania i taki proboszcz, co, mogąc sam odwiedzać parafjan, zwala to na swego wikarego. „Dobry Pasterz zna owce swoje“, powiedział Pan Jezus*). Jasno z tych słów widzimy obowiązek ka-

cuskich Jaurés, czy nie powiedział wyraźnie w parlamencie, że religja to „stara bajka, urojenie, ale nie wiara“. (Cf. Mowa Jaurés'a 13 listopada 1893 r., oraz Die Frau, str. 183).

*) Jan X, 14.

plana, mającego curam animarum, poznawania swych parafjan. Obowiązek nauczania też principaliter leży na proboszczu; a jakże on będzie nauczał owce swoje, nie znając ich. Sobór Trydencki*) wymaga, by każdy curatus najważniejsze obowiązki urzędu swego sam przez się wypełniał. Stąd chyba jasny wniosek, że ten ważny obowiązek, jak odwiedzanie parafjan, należy do samego proboszcza. Konieczność tylko może go zwolnić od kolendowania i na wikariusza tę czynność włożyć.

Piękne słowa raz posłyszałem, jako wikariusz od swego proboszcza, kiedy ten powrócił pewnego razu późnym zimowym wieczorem z całodzienną wizytą parafjalną. Był zziębnięty, przygłodniały, trochę poirytowany, a pełen jakiejś nowej energii, gorliwości. Zasiadliśmy do ciepłej herbatki, zaczął mi opowiadać, co widział, słyszał, co nowego spostrzegł i odkrył wśród parafjan; już obmyślał nowe sposoby działania i wpływu, nowe tematy do nauk w następne niedziele. Podziwiałem, jak ten człowiek mógł w ciągu jednego dnia tyle wiadomości zebrać—a z niego, pomimo zmęczenia, biła nowa energia, nowa gorliwość, zdawałoby się, że te wiatry chłodne

*) Sess. XXIV, cap. 13, De reform.

torum, Informationum ac notationum ex Libris Societatis S. Annae depromptarum Anno D-ni Millesimo Septingentesimo Sexagesimo 1-mo, conscriptum, correctum, ac cum ipsis authenticis concordatum.

Na pierwszym miejscu podana kopja bulli następującej treści: Alexander Episcopus servus servorum Dei. Universis Christifidelibus praesentes Literas inspecturis Salutem et Apostolicam benedictionem. Etsi cunctae ecclesiae et loca, sub Sanctorum Sanctarumque Dei vocabulis fundata, sint pia fidelium devotione veneranda; illa tamen, quae in honorem S. Annae fundata reperiuntur, celebriori memoria convenit honorari, ex qua nata extitit filia, quae clausam nobis salutis portam apernit et Regem Regum pro nostra redemptione, humanae fragilitatis veste indutum, immaculata genuit et intacta. Cupientes igitur, ut capella S. Annae in civitate Vlnensi et ad quam, ut accepimus, dilectus fi-

lius Nobilis vir Alexander Magnus Dux Lithuaniae et carissimorum filiorum nostrorum Hungariae, Poloniae *) et Boemiae Regum illustrium frater singularem gerit devotionis affectum congruis honoribus frequentetur et in suis structuris et aedificiis manuteneatur et augeatur, librisque, calicibus, luminaribus, paramentis et aliis ornamentis ecclesiasticis divino cultui necessariis decoretur et muniatur ac utriusque sexus Christi Fidelium eo libentius devotionis causa ad eandem capellam confluent et ad huiusmodi manutentionem et augmentum ornamentorumque acquisitionem et munionem manus promptius porrigant adiutrices, quo ex ibidem dono coelestis gratiae uberius con-

*) Aleksander, powołany na królestwo Polskie i koronowany po śmierci brata swego Olbrachta w r. 1501 d. 19 Sierpnia, kiedy wysyłał posła, jeszcze był tylko W. Księciem Litewskim.

i silne, które dęły na niego po polach i drogach, nawiały weń tej siły, mocy ducha, miłości do ludu, zapału do dalszego „szukania, co było zginęło“. „ Tak, powiedział mi w końcu, kolenda — to oko proboszcza w parafji“. Zapamiętałem sobie te słowa. Wyobrażam też, jak wyglądali po wizycie pasterskiej tacy — ś. Karol Baromeusz, co pieszo ją odbywał aż dwa razy do roku, co nie wychodził z wioski, aż pojednał powaśnionych, taki św. Wincenty à Paulo, Bł. Jan Vianney! A jak też wierni byli szczęśliwi z odwiedzin takich pasterzy.

By jednak wizyta parafjalna była płodna w owoce jak dla pasterza, tak i dla jego owieczek, trzeba ją odbywać zgodnie z duchem i myślą Kościoła.

Nasze Synody prowincjonalne przepisały cały ceremoniał wizyty plebana, przepisały od czego ma zacząć, na czem skończyć, w jaki sposób ma się zachować wśród swoich parafjan i t. p. Wszystkie te przepisy mogą mieć prawie całkowite zastosowanie i u nas; i gorliwi kapłani, nie wiedząc nawet o istnieniu tych przepisów, o ich zaleceniach, wiedzeni miłością ludu Bożego, intuicyjnie zastosowywali to wszystko w pracy swej pasterskiej.

Bierzmy tedy już rzecz czysto praktycz-

nie, jak ona dzisiaj wśród nas ma być zastosowaną, z uwzględnieniem zwyczajów u nas dzisiaj praktykowanych, jak — rozdawanie podarunków treści religijnej, sposobu zbierania datków od parafjan i t. p.

Naprzód tedy należy zapowiedzieć parafjanom z ambony o swojej wizycie, by się do niej należycie przygotowali. Trzeba wytłómaczyć parafjanom znaczenie tej wizyty, jej cel, pożytek; że jest ona ze strony kapłana dalszem spełnieniem posłannictwa Chrystusowego. Wytłómaczy im kapłan, że przybywa do nich z modlitwą, błogosławieństwem Bożem, ze słowem porady, pomocy, pociechy, z sercem miłością przejętem.

O tem ostatniem my jakoś wstydzimy się mówić, uważamy to za pusty frazes; a jednak, jeżeli się ma tę miłość i ją wypowie—to wiele robi: lud wierzy tym słowom, bo wie, że kapłanowi nie łatwo je wykrztusić, jeżeli więc mówi — znaczy kocha ich, a miłość obudza, czyli rodzi miłość.

Należy pouczyć z ambony szczegółowo, jak mają się zachować w czasie samej wizyty. Lud jest wdzięczny za te przestrogi; zgodne ich potem zachowanie się podnosi religijne znaczenie odwiedzin pasterskich, samemu ka-

spexerint se refectos, de omnipotentis Dei misericordia ac Beatorum Petri et Pauli Apostolorum eius auctoritate confisi, omnibus et singulis utriusque sexus Christi Fidelibus antedictis vere poenitentibus et confessis, qui Capellam praedictam in eiusdem Sanctae Annae, Sancti Francisci, Sancti Antonii, Ascensionis Domini ac Dedicationis eiusdem Capellae Festivitatibus et diebus, a primis vespere usque ad secundas vespere inclusive Festivitatibus et diebus, eandem devote visitaverint annuatim et ad praedicta manus porrexerint adiutrices pro singulis festivitatibus et diebus huiusmodi, quoties id fecerint Quinque annos et totidem Quadragenas de iniunctis eis poenitentibus misericorditer in Domino relaxamus. Praesentibus perpetuis futuris temporibus valituris. Volumus autem, quod si alias visitantibus dictam capellam et ad praemissa manus adiutrices porrigentibus, vel alias ibidem alias

elemosinas erogantibus, aut alias aliqua alia Indulgentia in perpetuum, vel ad certum tempus nondum elapsam duratura, per nos concessa fuerit, praesentes literae nullius sint roboris vel momenti. Dat. Romae apud Sanctum Petrum Anno Incarnationis Dominicae Millesimo quingentesimo primo, Undecimo Kalendas Iunii (22 maja). Pontificatus nostri Anno Nono. (L. S. pensilis). P. Homarotius.

Potem następuje ciekawy dokument konfirmacyjny, w którym nuncjusz Grzegorza XIII papieża Jan Andrzej Caligari bp. Bryttonorien. na prośby kanoników potwierdza statuty Arcybactwa Św. Anny i nadaje prawa na obchodzenie pewnych uroczystości w kaplicy v. kościele Św. Anny w roku 1581.

(c. d. n.)

Ks. J. Kurczewski.

planowi ułatwia potem sytuację w poszczególnych wypadkach.

Parafianie mają obowiązek być możliwie wszyscy w domu. Trzeba tego od nich stanowczo wymagać. Dzień przyjazdu kapłana ma dla nich być dniem uroczystym. Synody dawniejsze nakazywały, by każdy gospodarz wychodził na spotkanie przybywającego kapłana; gdzie zaś gospodarz się nie ukaże, znaczy niema go w domu, a więc proboszcz dom ten omija. U nas czasem kapłani kolendując tak samo czynią. Ale nie zdaje mi się to słusznym, Wstąpić trzeba do mieszkania i zapytać o przyczynę nieobecności gospodarza. Może przecie być stary, może pomimo woli być nieobecny; trzeba wyrozumieć.

Z własnego doświadczenia parafjalnego wiem, że jednak liczone tylko jednostki uciekną od kapłana; pozatem całe rodziny, przybrani wszyscy w szaty świąteczne, zaniechawszy w tym dniu grubszej, a niezbyt koniecznej pracy, w ubogich, ale możliwie najuroczyściej przybranych chałupkach swoich z uroczystym, religijnym wyrazem twarzy, z jakąś radością i świętą trwogą będą wyczekiwali i spotykali kapłana. Umiejmy tylko sami nadać religijny charakter naszym odwiedzinom, a nade wszystko — chciałbym tutaj szepnąć pod sekretem Czcigodnym Konfratom — zostawmy w domu te wozy kolendowe. Ale o tem potem.

(c. d. n.).

Ks. St. Zawadzki.

Ks. K. Lubianiec.

O POGRZEBIE KOŚCIELNYM.

(c. d.)

Dwie pierwsze kategorie, infidelitas et censura, nie stanowią wielkiej trudności: są one jawne, głośne, przynajmniej bliższemu ogółowi dobrze znane; więc nie ściągają na proboszcza narzekania i urągania za odmówienie pogrzebu.

Otóż *ratione infidelitatis*, jak poucza nas rytuał, nie mogą być zaszczytzeni pogrzebem kościelnym wszyscy niechrzczeni, a więc żydzi, poganie, mahometanie i nieochrzczone dzieci.

Ze względu wszakże na niewinność dzieci, kanoniści, jak np. Berengo, zalecają, by

nie grzebać ich w miejscu, gdzie się grzebie niewierzących dorosłych; dla takich dzieci, bez chrztu św. zmarłych, należy mieć miejsce wyłącznie dla nich przeznaczone. Dzieci zaś, które uległy śmierci skutkiem śmierci matki, zanim zdążyły się narodzić, grzebią się wraz z matką, to jest pozostawione w jej łonie.

Na pytanie, gdzie należy grzebać katechumenów, kanoniści, wślad za zdaniem synodu w Baltimorze, wychodząc z tej zasady, że wskutek sposobienia się ich do chrztu św., zostali niejako oczyszczeni chrztem pragnienia, utrzymują, że wolno ich grzebać na cmentarzu kościelnym.

Dalej, *ratione censurae*, pozbawiają się pogrzebu kościelnego wszyscy ci, którzy wyraźnie i publicznie zerwali z jednością kościelną, a więc heretycy, schyzmatycy i apostaci. W tym wypadku działa wszystkim i każdemu znana zasada prawna: „*quibus non communicavimus vivos, nec communicamus defunctis.*“ Rytuał do tejże rubryki odnosi — *fautores publici*, jeżeli przed śmiercią nie okazali chęci powrotu na łono Kościoła. Wrazie poważnej wątpliwości, o ile kto był *fautor notorius*, decyduje wtedy, zdaniem Gurego, stopień obawy zgorszenia; jeżeli więc nie grozi zgorszenie, przy takich wątpliwościach można pozwolić na pogrzeb kościelny; w przeciwnym razie, — należy odmówić.

W tego rodzaju wypadkach ostateczna decyzja należy do zwierzchności djecezalnej.

Często się zdarzają nieprzyjemne kombinacje z powodu grobów rodzinnych na cmentarzu kościelnym; jak należy postępować w podobnych wypadkach?

Św. Kongr. Inquisit. dekr. z r. 1859 i 1888 pozwoliła „*ad graviora mala vitanda*,“ by krewni niekatolicy mogli być grzebani w grobach rodzinnych katolickich; Św. Kongreg. przytem znacząco podkreśla ona rację „*ad graviora mala vitanda*;“ gdzie przeto *casus* wolny od tego, powiada d'Annibal, niewolno *sub gravi* na ten pogrzeb pozwolić.

Czy wolno na cmentarzu kościelnym grzebać dzieci, zrodzone z rodziców niekatolickich, ale ważne ochrzczone? Z punktu prawa kanonicznego wychodząc, orzec należy, że

wolno, gdyż chrzest ich, bez względu na to, kto tego chrztu był ministrem, jest ważny; przytem nie odpadły one świadomie od Kościoła, ani są z niego wykluczone. Tak orzeka prawo kanoniczne. Ale w tym wypadku trzeba się liczyć z prawem państwowem i praktycznym.

Jeszcze *ratione censurae* nie mają prawa pogrzebu kościelnego *excommunicati*, — *vitandi*, t. j., jako tacy inienni i urzędowo ogłoszeni *et tolerati*, którzy się stali *publici i notorii*, t. j. powszechnie jako ekskomunikowani ogółowi znani. Jeśli jednak oni przed skonaniem oświadczyli, że pragną pojednać się z Kościołem i proszą o tę łaskę, wraca im Kościół prawo do pogrzebu kościelnego, potrzeba tylko przed pogrzebem publicznie zdjąć z nich ekskomunikę i niewolno przy pogrzebie używać okazałości egzekwilnej *).

(c. d. n.).

PROJEKT

posiadania własnego domu w Jerozolimie lub Nazarecie dla naszych pielgrzymów Katolików z Litwy, Polski i Rusi.

Dość często daje się słyszeć od osób, które zwiedzały Ziemię św., albo też mają w projekcie takową zwiedzić w przyszłości, tego rodzaju zagadnienie: dlaczego my na wzór innych narodów nie mamy tam dotąd własnego domu dla naszych pielgrzymów, którzy stale zmuszeni są szukać przytułku pod obcym dachem, a niekiedy dla braku miejsca spędzać noce, dość tam chłodne, na ulicy lub przed Kościołem?

*) *Quod si in aliquo casu circumstantiae extraordinariae concurrant, parochus consulat Ordinarium et stet eius mandatis. Quid autem significant verba decreti „vitatis pompis et solemnitatibus exequiarum,” declarat Berardi (Pr. n. 3098) inquit, per verba: vitatis pompis et solemnitatibus exequiarum non prohiberi ea, quae a Rituali praescribuntur vel suadentur; sed quad sonitum campanarum, numerum sacerdotum, copiam luminum, etc. De sepultura ecclesiastica, Tractatus moralis-canonicus-liturgicus. Auctore Josepho Alberti. Romae. 1910.*

Są tam wprawdzie hotele, lecz nie dla wszystkich mogą być takowe przystępne, ze względu na wygórowane ceny: od dziesięciu bowiem do dwudziestu franków i więcej w dobę, z całym niby utrzymaniem, zastosowaniem rozumie się do opłaty numeru hotelowego — co wynosi na naszą monetę od czterech do ośmiu przeszło rubli, oprócz służby hotelowej.

Każdy z nas chyba przyzna, że za kosztowne one są stanowczo dla pielgrzymów nawet zamożniejszych, a cóż dopiero mówić o tych biedakach, którzy po ścisłym obrachowaniu kosztów przejazdu, udają się w tę daleką podróż o suchym kawałku chleba, w tej błogiej nadziei, że dostaną przecież po drodze od czasu do czasu kubek gorącej wody.

Po dwutygodniowej podróży morzem tylko (jadąc na Odesę), zbliżamy się, powiadają, nareszcie do upragnionego celu z tą myślą, że nieźle wszakże byłoby przed rozpoczęciem zwiedzania miejsc świętych wypocząć z parę dni; odczuwa się bowiem tego gwałtowna potrzeba po należytem wykołysaniu się na okręcie; ale czy znajdziemy sobie tak rychło jakieś pomieszczenie, oto jest drażliwa kwestja?

Podobne refleksje na samym wstępie do Grodu Dawidowego, iż wypadnie, chodząc od jednych drzwi do drugich, kołatać, prosząc uniżenie o gościnność, wcale nie pocieszająco usposabiają naszych ziomków; wówczas gdy pielgrzymi innych narodowości, posiadając własne domy, nie potrzebują tem sobie głowy zaprzętać.

Trzeba przyznać Ojcom Franciszkanom, że się troszczą oni również i o naszych pielgrzymach, lecz nie zawsze im są w możności zadośćuczynić, w razie gdy liczniejsze kompanje z innych krajów w owym czasie przybywają.

Zatem niezbędnie potrzebny nam jest tam dom, najzupełniej odpowiadający swemu przeznaczeniu, któryby mógł pomieścić przynajmniej kilkadziesiąt osób, ponieważ co parę lat zwiększa się liczba pielgrzymów z naszego kraju.

Należałoby więc, nie zwlekając zbyt dłużej, przystąpić na serio do czynu, tem bardziej, iż zapoczątkowany jest o tyle przynajmniej, że można już dziś nabyć obszerny plac pod zabudowanie i założenie ogrodu, skoroby była pewność, że nie będzie ów plac leżał odłogiem.

Zapewne, że taki dom jest kosztowny, a my na nieszczęście, w porównaniu z innymi narodami, dość biedni jesteśmy, ale skoroby przypuszczalnie okazała się pokaźna cyfra chętnych ofiarodawców z dwóch lub trzech diecezji, wówczas i drobne datki mogłyby z czasem stanowić pokaźny kapitał.

Nikt wszelako nie może owego projektu wprowadzić na legalną drogę i posunąć go naprzód we właściwym kierunku, jak tylko Diecezjalna Władza Duchowna, do której też i należy zainteresowanym zwrócić się w tej sprawie, prosząc o łaskawe takową zaopiekowanie się i kontrolę dobrowolnych składek.

Wypada przytem dodać, iż zarząd projektowanego domu należałby do miejscowych Ojców Franciszkanów, którzy są tam gospodarzami od pięciu przeszło wieków.

Ks. A. Kassyanowicz.

ZE ŚWIATA PRAWOSŁAWNEGO.

Noworoczne życzenia.

„Cerkownyj Wiestnik“ — tygodnik, wychodzący w Petersburgu, a redagowany przez profesorów prawosławnej Akademii Duchownej, w pierwszym numerze tego roku konstatuje pomyślne wyniki czteroletniego kryzysu w Rosji i wypowiada życzenia swemu społeczeństwu na rok przyszły. Po nieszczęśliwej wojnie, powiada „Cerk. Wiest.“, ocean życia rosyjskiego się poruszył. Zdawało się, że tradycyjny światopogląd i formy życia politycznego i społecznego przejdą do wieczności. Życie cerkiewne nie zostało bez wpływu czterolecia. „W społeczeństwie rosyjskiem poczęto mówić o przywróceniu kanonicznego ustroju Cerkwi rosyjskiej, o zwolnieniu się jej od funkcji politycznych i opieki państwa, o reformie parafii, szkół i nabożeństwa. Literatura religijna się ożywiła. Powstały nowe czasopisma. Oczekiwano, że się cerkiew pozbędzie swoich braków i pociągnie do siebie odpadającą inteligencję. Nadzieje się nie ziściły. Spowodowały to te same przyczyny, które zatrzymują i państwowe reformy — ogólny niepokój i radykalizm pewnej części społeczeństwa. Teraz, mówi dalej, nastąpił już spokój. Teraz może być zwołany sobór, którego potrzebę już przed czterema laty uznano. „W razie niezwołania soboru, zauważa „Cerk. Wiest.“ — społeczeństwo tak może rozumować: — Cerkiew rosyjska nigdy nie

była samodzielną, odźwierciadłała tylko w sobie to, co się robiło w Państwie. Państwo przyobiecowało ludowi reformy, zmuszone ku temu siłą. I Cerkiew się zdecydowała na zwołanie soboru pod wpływem ogólnego niezadowolenia i szemrania. Państwo nie spełniło swych przyrzeczeń, gdy niebezpieczeństwo rewolucji minęło — i Cerkiew wślada za państwem, zapomniało o potrzebie swego odnowienia.“

Dalej „Cerk. Wiest.“ rozstrzyga dwa pytania: czy potrzebne są Cerkwi reformy i czy potrzebne zwołanie soboru? — Na obydwie pytania daje odpowiedź twierdzącą.

„Sądzić, że w życiu cerkiewnym w obecnej chwili wszystko jest dobrze, znaczyłoby — mieć oczy, a nie widzieć, mieć uszy, a nie słyszeć“. Wpływ Cerkwi*) na inteligencję — żaden, na prosty lud z każdym dniem wpływ ten się zmniejsza; — tylko szybko się szerzą sekty, wobec których misjonarze są bezsilni. Stosunek ludu prostego do duchowieństwa nie lepszy, może nawet gorszy, niż inteligencji. Jedności niema. Cerkwi, jako społeczności wiernych, wspólnymi siłami zmierzających do celów religijnych, nie widać. Archierejowie nie mają żadnej rzeczywistej łączności ze swymi diecezjami, będąc tylko administratorami ich, a nie ojcami. Oni nie znają swej owczarni, a owczarnia nie zna ich i nie słucha ich głosu.

Nabożeństwo, odprowadzane w niezrozumiałym dla większości języku, zawiera w sobie dużo przestarzałego; na zawsze zastygło ono w pewnych formach, nieodpowiadających już psychologii społeczeństwa. Duchowna młodzież w szkołach cerkiewnych nie szanuje ani swojej almae matris, ani przełożonych — a moralnością i religijnością nie różni się od szkolnej młodzieży zakładów świeckich.

Wreszcie „całe życie państwa rosyjskiego i narodu zbyt dalekie jest od chrześcijańskiego ideału: ucisk słabych, kary śmierci, terror, ekspropriacje, prostytucja pod opieką administracji, wzbogacanie państwa, osnute na spajaniu ludu, despotyzm rządowy, despotyzm rodzinny, rozpusta, zemsta — smutne fakty obecnej doby“. Wyjście z tak smut-

*) Z wielką goryczą mówi Mienszykow w „Now. Wrem.“ (art.: Uczta w czasie dżumy), o stanie obecnym cerkwi rosyjskiej, o jej wpływie na lud i działalności misyjnej. Smutne swe spostrzeżenia opiera na raportach synodalnych, a wypowiada je z okazji uroczystego obchodu setnej rocznicy założenia Akademii Duchownej w Petersburgu. (Przyp. Red.)

nego stanu „Cerkiewny Wiestnik“ widzi w zreformowaniu Cerkwi. „Trzeba, powiada, zwołać sobór rosyjskiej Cerkwi dla przywrócenia jej kanonicznego ustroju, dla wyzwolenia jej z pod opieki państwa i politycznych funkcji — a tem samym dla wywyższenia Cerkwi w oczach inteligencji. Za konieczne uważa zreformowanie parafii, stosunku archierejów do swej owczarni, wykształcenia duchowieństwa, oraz zmianę nabożeństwa.

Kończy szczerem życzeniem, by to wszystko się spełniło w 1910 roku, by nie był ten rok — rokiem nieziszczonych nadziei i rozgoryczenia, jak 1906 i 1907.

Istotnie, nie można nie współczuć smutnemu stanowi tak licznego narodu i nie życzyć, by raz poznawszy opłakany stan, bo niekanoniczny swej Cerkwi, podążył do Kościoła Chrystusowego, którego ani państwa, ani mocarze, ani nawet wrota piekielne zwyciężyć nie mogą.

Ksiądz **Piotr Kraujalis.**

Grodno. 28 stycznia 1910 r.

Drobiazgi.

Temu lat kilka w Petersburgu wśród duchowieństwa prawosławnego sformowało się kółko popów postępowych, które jednak trwać długo nie mogło z powodu wyraźnej niechęci wyższej władzy cerkiewnej. Obecnie znów wśród duchowieństwa stolicy powstała grupa postępowych ojców duchownych, którzy, jako cel swych dążeń, postawili dopomagać do prędkiego zwołania soboru cerkiewnego.

Protojereja Wostargowa wyznaczono na rewizora klasztorów męskich i żeńskich.

Abstynenci braciszka Joanna piszą prośbę do Synodu. Proszą oni, wbrew pogłosek o ich wyklęciu, zwołać sobór biskupów. Według ich mniemania tylko cała organizacja biskupia kompetentną jest w tym wypadku, gdzie chodzi o wyklęcie całej korporacji wiernych.

„Rosja“ wylicza aż 22 seminarja zamknięte z powodu rozruchów, do których doprowadził tak zwany związek seminarzystów. Mienszykow widzi przyczyny tych smutnych faktów w tem, że w akademiach i seminarjach wiarę zamieniono bardzo taną wiedzą.

V A R I A.

Komu wierzyć i kogo słuchać?

W Nr 2 „Dwutygodnika“ z wielką przyjemnością przeczytałem artykuł, p. t. „W jedności siła“. Każde zdanie w nim jakby mi z serca wyjęte. Gdybym pisał o nim sprawozdanie do innego pisma, musiałbym go chyba cały przepisać. Tak rzadko dziś między nami o jednomyślność, pod tym względem — niestety!

Niestety, radość moja trwała nie długo! Na tej samej 18 stronie, na której kończy się artykuł ks. St. M., zaczyna się artykuł ks. P. Kulwiecia „Konferencje Społeczne księży“. Ma to być, wedle zapewnienia Redakcji, praca bardzo cenna młodego kapłana — specjalisty w tej materji. Z duszy rad bym temu wierzyć, tem bardziej, że i z tym kapłanem, na innym punkcie, mimo ogromnej różnicy wieku, znaleźliśmy się w zupełnej zgodzie; o czem w swoim czasie w „Przeglądzie Katol.“ pisałem. Wspominam o tem dlatego, żeby przypomnieć, że nie jestem oponentem z zasady, — nie lekceważę tego, co mówią lub piszą młodzi, jeżeli to jest zgodne z myślą, z duchem, z zadaniem Kościoła.

Ale wdzięczny będę temu, kto mi wytłómaczy, jak pogodzić zasadę Kościoła, wypowiedzianą przez ks. M., że: „Sprawy same w sobie godziwe i chwalebne dla świeckich — wymagają takiego wyczerpania sił kapłana, tak go pochłaniają, że staje się on wszystkim, czem chcecie, tylko nie pasterzem dusz.“

Sz. Ks. M. nie powołał się tu na żadną kościelną powagę — niech mi będzie wolno tu go wyreczyć, przytaczając słowa Piusa X, z encykliki o Działalności katolickiej — do biskupów Włoskich r. 1909.

„Wskazując drogę, którą powinna postępować akcja katolicka, nie możemy ukryć, Czcigodni Bracia, poważnego niebezpieczeństwa, na jakie, skutkiem warunków czasu, narażeni są duchowni, jeśli będą nadawali zbyt dużą wagę materialnym sprawom ludu, zaniedbując donioślejsze obowiązki świętego urzędu swego... Kapłan, wyniesiony ponad innych ludzi, dla pełnienia misji, powierzonej mu od Boga, powinien utrzymać się zarówno ponad wszelkimi sprawami ludzkimi, ponad zatargami, ponad wszystkimi warstwami społeczeństwa. Właściwym polem jego działalności —

jest Kościół, gdzie, jako posłannik Boga, prawdę głosi i wpaja poszanowanie praw wszystkich stworzeń. — Działając w ten sposób, nie uważa się na żaden upór, nie okazuje się jako człowiek stronnictwa, jako podpora jednych, a przeciwnik drugich; i by nie drażnić pewnych skłonności, i by nie podniecać pod wielu względami umysłów rozgoryczonych — nie popada w niebezpieczeństwo ukrywania lub zamalczania prawdy, sprzeniewierzając się w jednym, lub drugim wypadku swym obowiązkom. Pomijając już, że zmuszony zbyt często zajmować się sprawami materialnymi, mógłby się znaleźć wmieszany do zobowiązań zarazem szkodliwych dla jego osoby i uchybiających godności jego urzędu. Nie powinien więc brać udziału w związkach tego rodzaju, chyba tylko po głębokiej rozwadze za zgodą swego Biskupa i w tych jedynie wypadkach, gdzie jego współpraca nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, ale pożytek oczywisty.“

Jeżeli z temi słowami Papieża skonfrontujemy art. ks. St. M., znajdziemy zupełną zgodę.

O ks. K. tego powiedzieć nie można. Z wytrwałością, godną lepszej sprawy, przekonywa nas ks. K., poraz nie wiem już który, o tej prawdzie, którą znali i według której postępowali wszyscy kapłani prawdziwie kościelni, od czasów apostołskich aż dotąd: „że wskazując ludowi Niebo — nie należy zapominać, że on do Nieba dążyć musi, żyjąc na ziemi, że więc ma i potrzeby doczesne, w których mu, wedle możliwości, dopomagać należy. Nie znajdziemy ani jednego kapłana, ani jednego misionarza, którego Kościół do liczby świętych zaliczył, któryby tej reguły w pracy apostołskiej nie stosował. Ale ks. K. idzie dalej. Opierając się na powadze Antoine'a i katechizmu Armji Zbawienia (!!!) mówi: — „Dla każdego człowieka musi być jasnym, że chcąc dbać o dobrobyt duchowny, trzeba najprzód zaspokoić potrzeby materialne... bo głodnemu żołądkowi trudno mówić o Bogu“. „Trzeba najprzód człowiekowi *) dać jeść, a potem on sam już zapyta o Bogu“. Jest to antyteza słów Zbawiciela: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko (jadło, napój, odzież) przydane

wam będzie.“ Ks. Kulwieć, wbrew nauce P. Jezusa i Ś. Pawła, że jadło i pokarm nie stanowią Królestwa Bożego,—najprostszą i jedynie pewną drogę do Nieba wskazuje nam przez syty żołądek; a zaczerpnął naukę z katechizmu Armji Zbawienia. Jakkolwiek powaga tego katechizmu może być dla kogo wielką — sądziłbym, że dla katolickiego kapłana są powagi inne—pewniejsze, świętsze.

Nie rozumiem też, w jakim celu powołuje się ks. K. na powagę Antoine'a, który „zbija zdanie niektórych ekonomistów, dowodzących, że skoro się uczyni świat chrześcijańskim, kwestja socjalna sama przez się przestanie istnieć.“ Wyznaję moją nieświadomość co do powagi Antoine'a, ale dotąd wszyscy katolicy byli i są tego przekonania, że po za Jezusem Chrystusem żadna kwestja rozwiązana być nie może i że w Nim znajdują rozwiązanie — wszystkie. Gdyby świat naprawdę został chrześcijańskim, gdyby zasady Ewangelji weszły w życie jednostek, rodzin, społeczeństwa, narodów i państw; gdyby one przeniknęły, jak ogień przenika żelazo, wszystkie prawodawstwa i wszystkie stosunki ludzkie — wszystkie kwestje polityczne, ekonomiczne, robotnicze i t. p. zostałyby rozwiązane najpomysłniej.

„Taka jest skuteczność prawdy i moralności głoszonych przez J. Chrystusa, że nawet dobrobyt materialny jednostek, rodzin i społeczeństwa ludzkiego, opatrnościowo znajduje w nich swoją podporę i opiekę. Kościół, opowiadając Chrystusa ukrzyżowanego, ono „zgorszenie i szaleństwo świata“, stał się natchnieniem i przyczyną cywilizacji... Nie potrzebujemy was upewniać, Czcigodni Bracia, jaka pomysłność i dobrobyt, jaki pokój i zgoda, jak pełne poszanowania posłuszeństwo dla władz i jak doskonałe rządy nastąpiłyby i ustaliły się na ziemi, gdybyśmy mogli wszędzie urzeczywistnić doskonały ideał cywilizacji chrześcijańskiej.“ Tak mówię nie ja tylko, ale to są słowa Papieża Piusa X w wyżej cytowanej encyklice.

Ponieważ punktem wyjścia były dla mnie słowa: „W jedności siła“ — więc zapytuję: kto i co ma być spójnią tej jedności? Czy katechizm Armji Zbawienia, z pp. Antoine i ks. Kulwieciem, czy Najwyższy Pasterz Kościoła? *)

*) Jeżeli tu mowa o szczególnym wypadku, że ktoś z głodu osłabł na drodze czy na ulicy, to istotnie pierwiej trzeba się postarać przywrócić mu siły fizyczne, bo inaczej nie będzie zdolny słuchać kazania.

*) Ani na chwilę chyba nie można było wątpić, jaka odpowiedź da na to Redakcja, (uważam, że to pytanie skierowuje się do niej właśnie). Jedyną powagą dla nas jest i może być tylko Najwyższy Pasterz Kościoła;

Już po napisaniu powyższego artykułu, otrzymałem z poczty list od jednego z wiejskich proboszczów, który, nie chcąc, nie wiem z jakich powodów, wyjawić swego nazwiska w druku,—prosi mnie, żebym to podał od siebie. Autor listu jest mi prawie całkiem nieznany, bo ani kolegą, ani uczniem moim nie był. Nie łączą więc nas żadne inne stosunki, prócz jedności zasad i przekonań.

Podzielając najzupełniej takowe, podaję ten list bez zmiany, wykreślając tylko to, co ma czysto osobisty charakter.

„W Nr 2 „Dwutygodnika Djecezalnego“ wyrażone są dwa poglądy na działalność kapłańską w naszych czasach. Ks. Kulwiec w artykule: „Konferencje społeczne księży“ dowodzi, że kapłan nie powinien poprzestawać na samem udzielaniu wiernym posług religijnych, lecz powinien brać udział w życiu społecznym, pomnąc, iż to jest najpierwszym jego obowiązkiem.

Ks. M. w artykule „W jedności siła“ wyraża swój pogląd o tym przedmiocie nieco odmiennie: akcji społecznej nie gani, owszem zaleca, lecz przedewszystkiem nakazuje pracę pasterską, w słusznej obawie, iżby kapłani, zbyt zajęci sprawami różnych organizacji świeckich, nie zapomnieli i nie zaniedbali pracy kapłańskiej, nie stracili pierwotnej gorliwości, a zatem łączności z duchem Kościoła, słowem nie zapomnieli, kędy wiedzie droga z powrotem tam, skąd wyszli; jeżeli bowiem kapłani staną się tylko działaczami społecznymi w rozmaitych kierunkach, w co się zamieni dziełstwo Boże? w co się obróci konfesjonał, kazalnica, katechizacja?

Święta prawda! złote słowa przeznaczonego księdza M.! Haec facienda, illa non omittenda; sed prius hoc facere, postea illud non omittere debemus. Ponieważ w tymże numerze „Dwutygodnika“ Szanowna Redakcja tegoż prosi Duchowieństwo o dostarczanie wskazówek, zaczerpniętych ze zdobytej praktyki, co pożytecznego można zrobić dla ludu naszego, uważam, iż najcenniejszymi

do tego obowiązani jesteśmy, jako kapłani, więcej, niż każdy wierny. Ale pozwolimy sobie dodać, że cytowanie w artykule tego lub innego autora nie znaczy, że się uznaje jego powagę, a zwłaszcza powagę, mogącą nadać czynom naszym pewny określony kierunek. Powołanie się w tym wypadku jest tylko prostym skonstantowaniem identyczności myśli. Często wszak powołują się na Al-Koran najprawowierniejsi teologowie katolicy, ale żadnemu z nich nie przyszło nigdy do głowy uznawać jego powagi. (Przyp. Red.)

wskazówkami dla wielu wiejskich kapłanów byłoby następujące:

1) **Konfesjonał.** Spowiadać jak najwięcej i spowiadać dobrze, nie byle jak, aby zbyć prędzej z głowy penitenta. Pamiętam święte słowa księdza Przewodniczącego na rekolekcjach zeszłorocznych, że „najlepszym kapłanem jest ten, kto spowiada, a spowiada dobrze, bo byle jak spowiadać potrafi pierwszy lepszy parobczak, który się nauczył formułki rozgrzeszenia“; że więc dobrze spowiadać, to czynność iście kapłańska, największy to obowiązek i najpierwszy katolickiego kapłana. Jeżeli go dobrze wypełni, zasłuży na szczytne miano kapłana Chrystusowego. Jeżeli bowiem kapłan buduje kościoły — będzie się nazywał budowniczym, pracuje naukowo — będzie się nazywał uczonym, pracuje społecznie — społecznym działaczem, gdy zaś spowiada dobrze — wówczas zasłuży na nazwę kapłana w ścisłym tego słowa znaczeniu. Spowiadać tedy należy, wnikając w to, czy penitent zasługuje na rozgrzeszenie, czy wypełnia 5 warunków pokuty, czy cudza rzecz oddana, krzywda wynagrodzona i sława przywrócona i t. d.; spowiadać wszystkich, kto się znajdzie przy kratkach konfesjonału; nie urządzać tak zwanych „tłok“ do słuchania spowiedzi w czasie wielkanocnym, bo moralnej korzyści dla ludu z tych tłok niema, skoro każdy ojczulek duchowny śpieszy, żeby jaknajprędzej ukończyć nudną pracę.

2) **Ambona.** Słowo Boże głosić zrozumiale według pojęcia i zdolności słuchaczy, a nie byle przeczytać z książki, ciężkim stylem napisanej; nie używać ambony w celu ekonomicznym, a więc nie oznajmiać z niej ludności, iż dziś przyjdą z tej wsi żąć, jutro orać, pojutrze bronować i t. d.

3) **Katechizacja.** Uczyc dzieci katechizmu, do pierwszej Komunii Św. samemu, a nie wyręczając się organistą, zakrystjanem lub tercjarką; wykładać katechizm tym samym dzieciom nie 3, 4 dni lub najwyżej tydzień, lecz daleko dłuższy czas, jak się to praktykuje we wszystkich niemal parafjach Królestwa Polskiego; tam katechizują dzieci przez dwa miesiące — Maj, Czerwiec latem i dwa miesiące — Sierpień i Wrzesień jesienią. Katechizować samemu narzeczonych przed ślubem, a nie wyręczać się organistą; zapytywać katechizmu i początków historii świętej wszystką młodzież do lat 20 podczas tak zwanej kolendy.

Oto główne punkta dotyczące kwestji pała-

cej w naszych czasach! Haec facienda! gdyż ospałość pod tym względem może decydować o losach wiary w naszych czasach. Od tego więc trzeba zacząć, a gdy to zrobimy, illa non omitttere debemus. Jeżeli zaś będziemy zaczynali, w obawie, aby nie zasłużyć na miano zdrajcy ojczyzny-Kościola, ba nawet Chrystusa, od ostatniego, to wówczas niewiadomo jak skończymy. Zresztą lud nasz wiejski nie wymaga jeszcze od nas i sam nie rozumie pracy społecznej, a co najważniejsza, nie wierzy nam, gdy działamy społecznie i nie ufa. Oto przykład: w N. Cz. ksiądz proboszcz buduje dom i zakłada sklep spółkowy. Parafjanie mówią, że teraz bank nie przyjmuje pieniędzy od księży, to budują domy. Jakie domy i w jakim celu, to ich wcale nie obchodzi. Oni tej pracy nie rozumieją, oni pożytku jej nie cenią, bo nie mają zaufania do założycieli, nawet do kapłana, na którego przyzwyczaili się patrzeć, jako na bogacza, oddającego ich grosz do banku, a gdy bank nie przyjmuje, zajmującego się budowaniem jakiegoś, nie wiadomo na co, domu.

X. K. Majewski.

Edisson wynalazł sposób budowania domów inaczej, niż to czyniono dotychczas. Domu się nie buduje, tylko odlewa z cementu i zwykłej ziemi gruntowej.

Taki dom można odlać w ciągu 12 godzin. Chersońskie ziemstwo zwróciło się do Edissona z prośbą o wskazówki, jak się to dokonywa i otrzymało drobiazgową instrukcję. Ktoby chciał poznać ten sposób budowy, niech się odwoła do ziemstwa chersońskiego

W Jerozolimie obecnie się prowadzą prace ziemne; odkopano już 30 domów starej Jerozolimy.

„List pasterski O. Jana Marii Michała biskupa marjawitów.“

Pod datą 31 grudnia 1909 roku, były ksiądz katolicki diecezji warszawskiej, a obecnie, jak sam siebie mianuje, „Biskup Katolicki Marjawitów“, ogłosił list pasterski do swych braci i siostr.

W liście tym, ułożonym w tonie dość spokojnym, „biskup“ marjawitów stara się wykazać, że on i jego pomocnicy, od czterech lat walcząc „o cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa, utajonego w Naj-

świętszym Sakramencie“, osiągnęli najlepszy rezultat, mimo to, że nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego uderzył na nich „całą siłą swej złości“. Mają świadczyć o tem liczne kościoły i kaplice marjawickie i „zwiększające się wciąż rzesze i gromadki wiernych nawet na Litwie i Rusi“.

O jedno prosili ojcowie ci Pana, „ażeby wybrał robotników na żniwo swoje“. „W tym celu zwróciliśmy się, powiada biskup Kowalski, do Kościołów Katolickich, zwanych powszechnie Starokatolickimi. Do tych należą kościoły Starokatolickie w Holandji, Niemczech i Austrii, kościół Chrześcijańsko-katolicki w Szwajcarii i kościół Katolicki Polsko-Narodowy w Ameryce Północnej. Przypatrzwszy się im bliżej, a zwłaszcza najstarszemu z nich wiekiem i powagą Kościołowi Starokatolickiemu w Holandji, przekonaliśmy się, że pilnie strzegą wiary i tradycji Kościoła Powszechnego, a prostotą życia i czystości obyczajów innym przodują. Z drugiej strony kościoły te miały sposobność poznać zasady i rodzaj życia naszego Kościoła. Nie było z obu stron żadnej przeszkody do połączenia się w pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego na ziemi.

Jakoż rozpoczęte na starokatolickim kongresie w Wiedniu d. 6—9 września r. b. porozumienie zostało doprowadzone do końca.

Za powszechną zgodą duchowieństwa i ludu nastąpiło zjednoczenie wyżej wymienionych kościołów starokatolickich z naszym marjawickim. Wyrazem tej jedności było udzielenie nam święceń biskupich. (Ciekawym, czy pytano o zgodę zwłaszcza ludu? Szło przecie o dogodzenie małostkowej próżności za wszelką cenę). Fakt ten, najmilszy, jest wielkiej doniosłości w historii naszego Kościoła, okazało się bowiem wobec całego świata, że Kościół nasz marjawicki jest Kościołem Apostolskim i Katolickim. (Niestety, fakt ten dowiódł, że właśnie jest on heretyckim).

Jednak organizacja naszego Kościoła pozostanie odmienną od organizacji tych Kościołów—nie przestanie być i nadal wyłącznie zakonną.“

Dalej b-p Kowalski, jak dzieciak przybrany w hełm papierowy, wymachując szabelką z łuczywa, udaje rycerza i woła: kto ma pannaować i rozkazywać na ziemi, człowiek, czy Bóg? gdzie jest Królestwo Boże, który jest prawdziwy Kościół Chrystusowy? I odpowiada: „Chrystus jest głową Kościoła.“ Niby kto temu kiedy zaprzeczał. A dalej powiada: „Nikt te-

dy z ludzi nie ma prawa nazywać siebie głową Kościoła, bo przywłaszczyłby sobie godność Chrystusową." Następują dowodzenia dość zresztą przyzwoite o koniecznej łączności z Chrystusem, o Komunii św., która zgromadza nas w jeden Kościół Chrystusowy, o Królestwie Chrystusowem, które jest królestwem miłości. Tu b-p twierdzi, co następuje: „Mamy też w Bogu nadzieję, że owa tak bardzo dziś upragniona równość ekonomiczna i braterstwo dokona się pośród nas przez ten Boski Sakrament.“

Dalej słodziutko nie bez intencji bawi się „ks. biskup“ w zalecanki, przy tej sposobności nie gardzi też insynuacją; lecz najlepiej to stwierdzi cytata: „Zwróćmy więc, najmilsi, szczególną uwagę na nasz stosunek do ludzi innych wyznań i obcych narodowości, abyśmy daleko odrzucili od siebie ten faryzajski kwas nienawiści wyznaniowej i plemiennej, jakim usiłowali nas napoić dawni przewodnicy nasi.“

Prawdziwy chrześcijanin ogarnia miłością wszystkich ludzi bez względu na ich narodowość i stanowisko społeczne.“ Subtelnie to pomyślano i sprytnie wypowiedziano, czy jednak uczciwie przez przewodców marjawityzmu stosowane, niech świadczą chociażby pogadanki w kaplicy przy ulicy Pozawalnej w Wilnie, gdzie oryginalną miłość względem kapłanów katolickich zalecają podkomendni b-pa Kowalskiego, jak również niech sobie przypomną, co przed rokiem z pianą na ustach (ze zbytycznej widocznie miłości) głosili w odezwie do Biskupów całego świata katolickiego: „My kapłani marjawici uważamy sobie za najświętszy obowiązek zwalczać Hierarchję Katolicką i demaskować jej obłudę, aby uchronić lud od grożącej mu z jej strony zagłady“ i dalej: „Nie może być między nami a Hierarchją katolicką żadnej zgody.“ Ale to, ma się rozumieć, stosuje się do katolików, których na wspólnkę ze wszystkimi wrogami Krzyża zwalczać trzeba, używając do tego nawet obłudy faryzajskiej, jak już nieraz tego dowiedli szerzyciele królestwa „mateczki“. Przewrotnie przekręcając teksty Pisma Świętego, odnoszą je do tej szkalowanej zewsząd Hierarchji katolickiej, ale zapomnieli o tem, że, jeżeli co zastosować można do zwolenników p. Kozłowskiej, to słowa św. Pawła: „Wnijdą między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie. I z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby uwiedli ucznie za sobą“ (Dz. Ap. 20, 29—30). Tak przestrzegal

apostoł „starszych kościelnych,“ których Duch Święty postawił Biskupami, aby „rządzili Kościół Boży, którego nabył krwią swoją“ (tamże wiersz 28).

Mówiąc dalej o Królestwie Chrystusowem, jako o królestwie światłości, tak i z ust nowego b-pa wypadł oratorski kwiatusek: „I ten upadek ducha chrześcijańskiego, na który patrzymy dziś, przypisać należy nie wrogom zewnętrznym Kościoła, jak to twierdzą obłudnicy, ale biskupom i kapłanom niemoralnym“ (Było też komu mówić o moralności, p. Kowalski! Mów pan o wszystkim, tylko tego przedmiotu nie potrącaj, bo byśmy mogli coś powiedzieć o moralności „nowych biskupów“).

„Napominajmy też lud powierzony naszej pieczy...“ chce się zapytać: przez kogo i kiedy powierzony tej pieczy troskliwej ludzi nowych, ludzi, którzy po latach kilkunastu uznawania i posłuszeństwa dla Biskupów i Rzymu, dziś dla pięknych oczu pani Kozłowskiej rozstali się z Kościołem, co ich wychował i dał im władzę kapłaństwa Chrystusowego.

Jest w liście tym mowa o oświacie, którą, jak wiemy z początku kozłowici potępiali, i o ciemnym fanatyzmie. Jest punkt, który bardzo się podobać powinien p. Niemojewskiemu et consortes a brzmi on tak: „Nie jest sprawiedliwą rzeczą, ażeby słudzy Ołtarza przywłaszczyli sobie wyłączność w kierowaniu oświaty i kultury. Nie mają też prawa rozciągać swej kontroli nad nauką i jej zdobyczami... wiara prawdziwa, oparta na Chrystusie i łasce Ducha Świętego, który jest Duchem Prawdy, nie obawia się wywodów naukowych, choćby błędnych, a tem mniej krytyki, ponieważ umie rozpoznać ich istotną wartość w świetle nauki Chrystusa... Bezpiecznie tedy możemy wszyscy czytać wszystkie dzieła i pisma, chociażby wydawane przez ludzi niewierzących, gdyż we wszystkich sercach Duch Święty działa i daje im poznać promień prawdy swojej...“ To zrozumiałe — czyż może odnieść szwank wiara, skoro się ją utraciło.

„Królestwo Chrystusa jest królestwem wolności i równości w Chrystusie.“

Ażeby tego dowieść b-p Kowalski kokietuje dzisiejszy wybujały indywidualizm poszczególnej jednostki i tak powiada: „Wszystkie prawa, postanowienia i tak zwane przykazania kościelne, wprowadzone przez ludzi w celu ujarznienia i pod-

bicia w niewolę synów Bożych, aby łatwiej ich wyzyskać i sobie poddać, nas nie obowiązują. Obowiązuje nas tylko... Ewangelja... Nie będzie u nas żadnych kar kościelnych ekskomunik, klątw i interdiktów, jako przeciwnych duchowi naszego Kościoła. Chcemy bowiem, iżby nasz Kościół był Kościołem miłości." I t. podobne zachwalania straganiarskie tandety sekciarskiej.

A więc niema przykazań kościelnych — niema obowiązku słuchania Mszy św. w święta i niedziele, postu, spowiedzi wielkanocnej; ale jak to pogodzić z przepisami reguły św. Franciszka, na której niby ma być „fundowany sławetny zakon marjawicki?”

„Nie mamy też prawa... domagać się od ludu zapłaty za posługi duchowne. Lud sam będzie się troszczył o zaspokojenie naszych potrzeb materialnych.“ A tymczasem składki codzienne po kaplicach są, handelek dewocjonaljami prosperuje i t. d.

Cały ten list pasterski, naszpikowany tekstami Pisma Św., chce być apostołskim; trudno jednak uwierzyć, iż zaślepienie, nie zaś zła wola stworzyły „biskupa“ i jego list pasterski; tak z każdego zdania tchnie fałsz, obłuda i już otwarta herezja.

Ksiądz Prałat i Szambelan Wawrzyniak.

Ksiądz Wawrzyniak jest najpopularniejszą osobistością na ziemi polskiej, pod panowaniem pruskiem, twórcą potężnej instytucji spółek zarobkowych, które mają trzysta milionów rocznego obrotu; cyfra ta wzbudza podziw i zdumienie nawet nie fachowca, a coś dopiero fachowców — i to nie tylko naszych, ale i tych najserdeczniejszych, których oko pilnie śledzi każdy objaw życia polskiego; im jasno się przedstawia prawdziwa wartość wszystkiego, co polskie i właśnie jeden z nich powiedział o związku, iż on jest potęgą może największą wielkopolskiej ziemi.

Od lat kilkunastu ks. Wawrzyniak pracuje w Poznaniu w banku centralnym, tem sercu 140 spółek, rozsianych po całym Księstwie, a także i w Prusach Zachodnich i na Śląsku. Tu już całe grupy osób czekają na niego: ten z interesem, ów z prośbą o radę, inni ze sprawozdaniem o spółkach na prowincji. Ksiądz Prałat załatwia się z każdym pokolei, szybko, jasno i dokładnie. Po załatwieniu spraw w banku, jedzie dalej na rewizję spółek, należących do związku, na pomoc i udzie-

lanie rady w sprawach ważniejszych, a oprócz tego przyłączanie do związku tych spółek, które do niego dotąd nie należą i zakładanie nowych. A przyczyn tych wyniki uwydatniają najlepiej cyfry następujące: lat temu 43, była spółka jedna, w roku 1880 — spółek 66, a w 1905 — 141!

Lecz nie same spółki zarabkowe, pod postacią banków, przyjmujących depozyta i udzielających pożyczek w Poznaniu i na prowincji, należą do związku; pod protektoratem są — w Gnieźnie drukarnia, w Poznaniu związek ziemian i spółka stolarska, w Grudziądzu bazar, w Brusach stowarzyszenie kupieckie, w Krotoszynie fabryka wyrobów woskowych. Wszystkie te członki jednego wielkiego organizmu, posiadają znakomity łącznik w banku związku, który razem wzięwszy przedstawia najpotężniejszą z instytucji finansowych prywatnych obu narodowości i stanowi przedmiot podziwu i zazdrości Niemców.

Dałby Pan Bóg, aby te spółki rozrastały i mnożyły się, przynosząc dobrobyt krajowi i pozostawiały jaknajdłużej pod przewodnictwem i ojcowską troskliwością czcigodnego kapłana!

F. T.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFJA.

Ks. J. St. Adamski T. J.

Kazania na uroczystości i święta Niepokalanej Dziewicy Bogarodzicy. Tom pierwszy. Warszawa 1908. Str. 392.

Owoce pietyzmu synowskiego ku Marji jest wydanie nowych kazań, pod napisem w nagłówku umieszczonym. Rozdzielone na dwa tomy, podają w pierwszym kazania marjologiczne tokiem roku kościelnego, od uroczystości Niepokalanego Poczęcia, aż do święta Nieustającej Pomocy Marji. Wydanie to zapowiada się zatem po kazaniach marjologicznych ks. Krechowieckiego i ks. biskupa Pelczara i niedawo wydanych naukach o czci Marji ks. Górki, jako najobfitszy zbiór polskich kazań tej kategorii. Kazania ks. Adamskiego przewyższają nawet podobne wydawnictwa z blizkiej i sławnej doby mnogością materiału; zawierają bowiem na uroczystości marjańskie po 5 kazań (na Zwiastowanie nawet 6), a nadto uwzględniają wszelkie święta kościelne ku czci Matki Boskiej porządkiem roku kościelnego ustanowione i na każde z nich podają co najmniej dwa, na niektóre nawet trzy i cztery (Nawiedzenie). Łącznie

tedy obejmuje wydany świeżo tom pierwszy 38 kazań zupełnych.

O znaczeniu i wartości homiletycznej kazań ks. Adamskiego nie potrzeba już obecnie obszerniej się rozpisywać. Ma on przez swe poprzednie wydawnictwa kaznodziejskie ustalone imię w najnowszej literaturze kościelnej. Jeżeli się zważy powszechny sąd homiletów, że kazania marjologiczne należą zawsze do najtrudniejszych w zakresie twórczości kaznodziejskiej, to ks. Adamskiemu przyznać należy niemałą zasługę. Jego kazania są w całym słowa znaczeniu marjologiczne, w całej swej rozciągłości odnoszą się do Marii, zajmują się nią nie pobieżnie, ale jeśli nie wyłącznie, to przeważnie nią samą. Wszystkie (10) tematy na Niepokalane Poczęcie i Wniebowzięcie mogą służyć za wzór, jak odnośny materiał kaznodziejski, jeśli nie w zupełności wyczerpać, gdyż to rzecz niełatwa, to jednak wszechstronnie a zawsze celowo, i z urozmaiceniem, można wyzyskać.

Wielką zaletą kazań ks. Adamskiego pod względem treści, stanowi wszędzie troskliwy dobór tematów, jasne ujęcie przedmiotu i gruntowne, prawie wyczerpujące przedstawienie rzeczy.

Co jednak w pierwszym rzędzie utwory kaznodziejskie ks. Adamskiego powinno zalecić czytelnikom, to przedewszystkiem opieranie się w przedstawieniu rzeczy na powadze Ojców Kościoła.

Tem skrzętnem wykorzystaniem nieprzedawnionych świadków Tradycji Kościelnej przewyższa ks. Adamski licznych pisarzy homiletycznych z bieżącej doby, nawet bardzo poczytnych. A jednak to wpatwienie się w starych pisarzy kościelnych nie przeszkadza wcale autorowi w jasnym poglądzie i dokładnej obserwacji stosunków i wad społecznych w społeczeństwie i rodzinie; ocenia je krytycznie, analizuje z wielkim znawstwem psychologicznym; przez to nabierają one pod jego piórem wyrazistości prawie plastycznej i stają się najzupełniej aktualnymi. Wszak nawet taki nowotwór społeczny, jak „kozłowityzm“, „związek wolnej myśli“ nie uszedł jego uwagi (str. 97). i należytej odprawy; surowe wyrazy oburzenia spadły również na wolnomularzów polskich.

Zbytecznym chyba dodawać, że obok Ojców Kościoła zostawił autor dość miejsca cytatom z Pisma św., jednak tyle tylko, ile potrzeba było do uzasadnienia i wyjaśnienia przedmiotu nauki. Nie obciąża one pamięci, a przyczynią się niewątpli-

wie do podniesienia wartości tych kazań, tem więcej, że autor podaje wszędzie cytaty tylko klasyczne i dołącza do nich zawsze krótką a trafną parafrazę lub egzegezę.

Układ kazań ks. Adamskiego nic nie zostawia do życzenia. Wstępom i epilogom poświęcił autor baczną uwagę; wprowadzenie do tematu wszędzie jest staranne, tam nawet, gdzie tematy przy innej sposobności wygłoszone, trzeba było dostosować do uroczystości ogólnokościelnej. Autor uwydatnia zazwyczaj dwie lub trzy części główne, nadto wyróżnia często podpodziały bądź głoskami, bądź nowymi odstępami. Tak troskliwie przygotowane zyskują jego kazania na przejrzystości i ułatwiają zachowanie związku logicznego.

W parze z treścią i układem idzie także w tych kazaniach styl podniosły, poważny, a jednak gładki i potoczny.

Na ogół powitać należy tę publikację z prawdziwą pociechą. Zarówno znaczna liczba gotowych w niej kazań, jak łatwość wytworzenia z nich, z każdej części składowej osobnego kazania, dostarczyć może gotowych nauk marjologicznych na długie lata kaznodziejstwa. (Prz. Pow. — 1908 r.).

Ks. dr. Jougan.

Adolf Harnack. Istota chrześcijaństwa. Szesnaście wykładów, wygłoszonych wobec słuchaczy wszystkich fakultetów 1899 i 1900 r. w Uniwersytecie Berlińskim. Tłumaczył Julian Zacharjewicz. Warszawa, 1909 r.

Nie wiem, czy ze złej woli, czy przez dowcip złośliwy Przegląd Bibliograficzny księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie w dziale Teologia umieścił zacytowaną wyżej książkę pastora Berlińskiego Harnacka: ona tyle ma wspólnego z Teologią, co sensacyjne opowieści Scherlocka Holmesa, tyle może, co każde bluźnierstwo z modlitwą. Istotą chrześcijaństwa, według Harnacka jest jedno tylko, mianowicie: człowiek wolny w obliczu Boga, wolny od wyznawania jakiegokolwiek wiary, wolny od jakiegokolwiek prawa (jakżeby nie!), bez wiary w Bóstwo Jezusa Chrystusa, bez Sakramentów, liturgii, Kapłaństwa, z tem tylko mocnym przeświadczeniem, że Bóg jest ojcem jego, a on dzieckiem Bożem. Najdoskonalszą formą zaś chrześcijaństwa jest protestantyzm*) (naturalnie — od czegoż, przecie,

*) Str. 242.

autor jest pastorem i to bardzo wysokim, zresztą nieraz był przywoływany do porządku za swe występy w głoszeniu nowego chrystjanizmu przez natchnienie potężnego cesarza Wszech Niemiec). Dla czego tak, niechby kto spytał? Dla tego, że tak chce p. Harnack. A on jest potężny — zachciał, a wtłoczył nawet religię do maszyny, która się zowie ewolucją, zachciał, a stało się, że wszystko to, co trąci jakąkolwiek nadprzyrodzonością w Ewangelji, np. cuda *), musiało ustąpić; a nawet same źródła do badania chrystjanizmu są mu posłuszne: wziął z nich to, co do jego tez było potrzebne, czyli innemi słowy, wziął same strzępy z tych źródeł. Wobec tej dowolności tez i całkowitego nierachowania się z dokumentami historycznymi, autor tylko taki, t. j. swój, chrystjanizm mógł utworzyć. Ależ w taki sposób łatwo można dowieść prawdziwości nauki Al-Koranu na podstawie nawet Ewangelji **). Zapoznając wszelkie wymagania zdrowej logiki, najprostszej gospodarskiej filozofii i prawidła krytyki historycznej, łatwo było tworzyć według swego upodobania, najdziwaczniejsze niby - religie, a jeszcze łatwiej p. Zacharjewiczowi, idąc w ślady mistrza, nowy ten protestantyzm przenosić na niwę polską. Ale pożytku tem wielkiego nie przyniósł piśmiennictwu polskiemu, jak również i zaszczytu, pomimo że „wszystkie kulturalne narody“ dawno już posiadały tłumaczenia elukubracji p. Harnacka***), gdyż takiego rodzaju Teologją karmi nas tu p. Niemojewski w swoich Jezus-Bóg, Historji Krzyża etc.

Ks. Jan Bączek, prof. Seminarjum Warsz. Zarys Historji Filozofji (Biblioteka dzieł chrześcijańskich). Warszawa. 1909 r.

Z prawdziwą radością należy witać ukazanie się każdego dzieła, które odrazu staje się niezbędnem. Obecny ksiądz prof. Akademji Duch. zasługuje na uznanie za to właśnie, że wypełnił dotychczasową lukę w literaturze filozoficznej polskiej, ogłaszając drukiem prawdopodobnie swoje wykłady seminaryjne. Dotąd nie mieliśmy podręcznika do Historji Filozofji takiego zwłaszcza, któryby można było dać klerykowi do rąk z tem

*) Ma bardzo dziwny pogląd na możliwość cudów, nie zaprzecza, że ich Chrystus nie działał, ale też Mu ich i nie przyznaje.

***) Dobrą odpowiedź na to dzieło dał prof. Straszewski, str. VIII Przgl. powsz. za maj. 1907.

***) Przedmowa tłumacza.

przekonaniem, że potrafi z niego skorzystać. Obecnie go mamy. Sz. autor oparł swą pracę na łacińskim dziełku prof. z Ołomuńca ks. Kachnika; opracował go jednak, uprzystępniał, dodał Filozofję polską i w ten sposób utworzył piękną całość dziejów myśli filozoficznej.

Dr. Carolus Szczeklik, prof. seminarjum w Tarnowie przed paru laty napisał *Casus Conscientiae*. Napisać dobrą kozuistykę, rzecz nie łatwa; oprócz bowiem znajomości zasad Teologii Moralnej, konieczne trzeba głębokiej znajomości życia ludzkiego—trzeba być poczęści powieściopisarzem. Nie chodzi tu bowiem o proste zestawienie faktów i powikłań sumienia, trzeba nadto, żeby te fakta i powikłania, były naturalne, brane z życia. Ks. Szczeklik właśnie w wielu wypadkach jest takim kazuistą; jego kazusy—to są prawdziwe z życia brane wypadki i dlatego dzieło, oprócz swej naukowej wartości, jest dość barwne i przygruntowne, niż pierwsze. Jak jeden, tak drugi autor gruntownie uzasadnia.

Do tej samej kategorii dzieł należy też kazuistyka, napisana przez **Edwarda Génicot** pod tytułem *Casus Conscientiae*, więcej może przygruntowne, niż pierwsze. Jak jeden, ta kdrugi autor jest probabilistą.

Bened. Ojetti—*S. J. Synopsis rerum moralium et iuris Pontificii alphabetico ordine digesta. Romae. 1909 an. Editio tertia Volum. I. A-C.*

Kilka lat zaledwie, jak wyszło w dużym nakładzie jednotomowe dziełko pod tym samym tytułem, a już mamy rozpoczęte trzecie jego wydanie. Każde nowe wydanie autor gruntownie poprawiał i rozszerzał tak, że obecnie będzie się składało z trzech dużych po 1500 dwu-szpaltowych stronic. Co to jest owe Synopsis? Odpowiadając krótko, jest to encyklopedia podręczna dla kapłanów, zawierająca najpraktyczniejsze rzeczy z zakresu Teologii Moralnej, Prawa Kanonicznego i Obrzędów w sposób alfabetyczny ułożona. W nowym wydaniu autor dodał w końcu każdego artykułu dość obszerną literaturę, odnoszącą się do omawianej kwestji. Warto, żeby dzieło Ojetti'ego znalazło się w ręku każdego kapłana.

Dr. Josephus. Kachnik. Ethica Socialis seu Sociologia. Olomucii. 1909 r.

Kwestja społeczna coraz więcej zaczyna się wysuwać na widownię. Rozmaite i sprzeczne są zdania o należeniu, lub też nie do niej księży.

Wskazówki wprawdzie płyną z wyżyn Watykanu i są one jasne; ale brak choćby powierzchownej znajomości, wytrąca księdzu bardzo często wszelki oręż z ręki. Prof. fakultetu Teologicznego w Ołomuńcu, ks. Kachnik chce, właśnie, dać systematyczny podręcznik Socjologii, przeznaczony dla księży i napisany w dostępnym dla wszystkich języku łacińskim, chcąc przez to dać sposób bodaj teoretycznego zaznajomienia się z socjologią. Dzieło swoje podzielił na wstęp, w którym podaje określone socjologii *), oraz naukę o społeczeństwie, i trzy rozdziały. Rozdział pierwszy mówi o rodzinie i społeczeństwie, drugi—o pracy i zapłacie, trzeci—o socjalizmie i własności prywatnej.

Jules Souben. Nouvelle Théologie Dogmatique. Paris.

Nowa Theologia Dogmatyczna—to tak brzmi jakoś dziwnie; zaraz się chce podejrzewać autora, jeżeli nie o zupełny modernizm, to przynajmniej o sympatje dla niego. Tymczasem tak nie jest: ta Nouvelle Théologie stara jest, jak tylko może być starym dogmat; nową jest tu tylko szata zewnętrzna; nawet porządek w traktowaniu przedmiotu jest prawie ściśle zapożyczony od św. Tomasza—L'ordre suivi est à peu de chose près celui que saint Thomas a adopté. Zadaniem autora było, jak to się mówi na wstępie, napisanie prostego i łatwego podręcznika, bez ubliżenia w najmniejszej rzeczy naukowości przedmiotu**), i stworzenie przez to takiego dzieła, któreby mógł czytać z zajęciem i przyjemnością każdy inteligentny człowiek. I rzeczywiście cel ten całkowicie autor osiąga: dzieło czyta z prawdziwą przyjemnością nie tylko specjalista, ale każdy, nawet profan. Materiał teologiczny, sposób dowodzenia, tak umiejętnie i w sposób zajmujący zużytkowany, że czytelnika nie nuży, a daje sporo wiadomości. Już same tytuły pojedynczych zeszytów są bardzo pociągające, jak np. „Bóg w historii i Objawieniu“ (Dieu dans l'histoire et la Révélation); od razu widać, że tu się

będzie miało do czynienia ze sposobem traktowania rzeczy historycznym; i tak jest. Stojąc po stronie św. Tomasza, uwzględnia jednak zdanie szkoły Duns Skota *) i bardzo często umiejętnie je ze sobą godzi, przez co kwestje zawile nabierają więcej przejrzystości. Całe dzieło składa się z IX zeszytów i zawiera całą Dogmatykę Katolicką.

Fr. Josephus Calas. Card. Vives. Compendium Theologiae Ascetico-Mysticae. Roma. 1907 an.

Bardzo mało mamy dzieł podręcznych i dobrze usystematyzowanych z zakresu ascetyki, pomimo olbrzymiej ilości dzieł tej treści. Dostojny autor, kardynał św. Kościoła Rzymskiego, daje właśnie w swoim Compendium podręcznik do nauki ascetyki i mistyki. Z ujmującą prostotą, ale z głęboką znajomością rzeczy, roztacza autor przed oczyma czytelnika zwyczajne i niezwykle drogi życia duchownego.

Dr. Jan Żukowski. — Religja w obec pragnień szczęścia. Lwów. 1909 r.

Dzieło apologetyczne. Recenzent w „Ate-neum Kapłańskim“ widzi w niem nowy kierunek apologetyczny; zdaje mi się, że odwoływanie się do szczęścia, jakie daje religja człowiekowi nie jest nową metodą. Dzieło podzielone na dwie części; w pierwszej—ogólne założenie i podstawy o Bogu, duszy, religji, Kościele i t. d.; w drugiej części — rozprawy polemiczne głównie z przedmiotowością modernistyczną. Szkoda wielka, że autor pisał to dzieło dla specjalistów tylko, pomimo to, że je przeznaczał dla szerszego ogółu, jak to wykazuje sam tytuł dzieła. Ścisłość rozumowania poniekąd utrudnia pojmowanie rzeczy. Z tem wszystkim dzieło napisane gruntownie, jak wszystkie wogóle poprzednie prace księdza Żukowskiego, jak np. „O Źródłach niewiary“ i t. p.

J. Guibert. Wiara a nauki przyrodnicze. Tłómaczenie wolne z francuskiego, str. 242. Wilno. 1909 r.

Autor tego dziełka stawia sobie tezę do dowiedzenia, że pomiędzy wiarą a naukami przyrodniczymi żadnej niezgody niema. Jeżeli i jest jaki spór, to prędzej pomiędzy wiarą a pewną filozofją, którą się opacznie buduje na prawdziwych lub urojonych danych naukowych, wbrew prawu

*) Wyraz sam socjologja został utworzony przez H. Spencera.

**) Il s'est préoccupé surtout des goûts légitimes des idées et des exigences de nos contemporains; l'exégèse et l'histoire ecclésiastique, la philosophie moderne et l'histoire des religions, les sciences physiques et naturelles, ont été spécialement mises à contribution. L'auteur voudrait instruire en intéressant. (Podkreśl. moje).

*) Np. w traktacie O Słowie Wcielonym, gdy mówi o konieczności Wcielenia.

logiki. Dla udowodnienia tej tezy autor zestawia wymagania wiary z ostatnimi wynikami wiedzy i wykazuje, że tam niema i być nie może żadnej niezgody. Dziełko, jako popularnie napisane, można zalecić zwłaszcza uczącej się młodzieży, cokolwiek oznajomionej z terminologią naukową.

KSIAŻKI NADESLANE.

1. Drobny kredyt. Wyd. Wil. Tow. Popierania Kooperacji. Wilno 1910, str. 62, cena 15 k.

Książeczka powyższa podaje w sposób jasny, krótki i treściwy wskazówki, dotyczące kas pożyczkowo-oszczędnościowych, oraz wykazuje dosadnie, czym jest dla ludu wiejskiego dzisiejszy kredyt lichwiarski. Kasy pożycz. - oszcz. są tanim i skutecznym lekarstwem przeciwko lichwie. Książeczka zaleca się szczególnie organizatorom spółek kredytowych. Nabyć można za pośrednictwem Redakcji oraz we wszystkich księgarniach.

U w a g a. Sz. Autorów i Wydawców prosimy o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO PO CAŁYM ŚWIECIE.

Rzym. Po śmierci kardynała Satolli'ego Ojciec Św. nazaczył swoim wikarjuszem J. E. Kardynała Respighi. — „Tipogr. Poligotta Vatic.“ ogłosiła sprawozdanie z sum, wydanych przez Piusa X ofiarom trzęsienia ziemi w Kalabrii. Z tego sprawozdania widać, że przez ręce Ojca Św. przeszło 6,849,998,48 lir, nie licząc tego, co Stol. Ap. wydała na utrzymanie szpitala Św. Marty w Rzymie.—Manifestacje, urządzone w Rzymie rzekomo ku uczczeniu Giordano Bruno i Ferrera, były właściwie skierowane przeciw duchowieństwu i Watykanowi. Tylko interwencja policji zapobiegła niepożądanym zajściom.

Zamach trucicielski. „Unione“ donosi, że ks. prałata Zandomenighi w Villafranca, gorliwego zwolennika stronnictwa katolickiego, usiłowano otruć. Przez omyłkę jednak ofiarą otrucia padł ks. Rossignoti. Wszyscy łączą ten zamach z szaloną agitacją, rozwiniętą tam przez socjalistów z powodu wyborów grudniowych.

Sprawy szkolne we Włoszech. Włochy, naśladowując Francję, dążą do zeświecczenia szkoły i oddania jej całkowicie na łaskę i nie łaskę rządu. „Non expedit“. Z powodu wyboru do parla-

mentu De Benedictis'a w Teramo przeciwko socjaliście Celli'emu prasa liberalna głosi o zniesieniu słynnego non expedit, co do brania udziału katolików w sprawach politycznych Włoch. Zniesienia jednak tego nie było; katolicy poszli do urny, bo nie chcieli, żeby został wybrany przewrotowiec.

Hiszpanja energicznie protestuje przeciwko szkole bez Boga. Pomimo to, że rząd obecny chciałby ją energicznie popierać.

We Francji w obronie wiary przed zalewem bezbożności w szkole występuje dzielnie sama działwa; coraz to częściej zdarzają się wypadki odrzucenia przez dzieci podręczników szkolnych przeciwnych wierze. Rząd wobec tego ruchu, który ogarnia coraz szersze warstwy, jest poprostu w kłopotcie. Za to łatwiej mu idzie z rugowaniem księży i biskupów z zajmowanych dotąd domów, jak również z burzeniem kościołów i karaniem swoich urzędników za udział w nabożeństwach.

Anglja. Katolicyzm w Anglii coraz więcej się rozszerza. W znacznej mierze przyczynia się do tego szkoła katolicka. Szkół katolickich obecnie jest tam 1070 oraz uniwersytet w Dublinie. „Rocznik katolicki“ za 1910 rok podaje następujące szczegóły. Wielka Brytania posiada obecnie 11,500,000 ludności katolickiej. Najwięcej Kościół katolicki pozyskał zwolenników w Australji; obecnie jest 5 arcybiskupów, z których 1 jest kardynałem, 14 biskupów i 3 wikarjuszów apostolskich. W samej Anglii, Walji i Szkocji ilość kościołów i kaplic katolickich dochodzi do 2.150. Księży świeckich jest 2,728, zakonników 1,814. W sprawozdaniu tem niema Irlandji.

Niemcy. Od roku 1900 katolicy niemieccy mają centralną agencję prasy. Ma ona na celu obronę Kościoła, jego instytucji i sług współczesnych i historycznych od zarzutów i oszczerstwa; a więc wyjawia ona przedewszystkiem z prasy niemieckiej wszelkie „katolickie“ sensacje, zgorzenia, intrygi, zbrodnie, i sprowadza, kontroluje, prostuje, prosi o odwołanie lub sprostowanie fałszywych informacji, a nawet wytacza procesy o oszczerstwo. Agencja ma siedzibę w Kolonji (Karolinger-ring 8). Pisma, zawierające sprostowanie wiadomości, są Korrespondenz (dwutygodnik) i Apologetische Rundschau. Namby się taka instytucja przydała bardzo, wobec planowego szkolowania księży przez urzędników i Hierarchji kościelnej przez sekte kozłowitów.

Z Królestwa Polskiego. W diecezji Kieleckiej, według szematyzmu 1910 r., ludności katolickiej jest 944,604, kościołów paraf. i filjalnych 263, księży świeckich 339, alumnów w seminarjum 79.—W diecezji Lubelskiej—ludności—1,599,203, kościołów parafjalnych 256, księży 440, alumnów seminar. 64.—Na wrócenia. W parafji Leszno w pow. Błońskim w r. z. powróciło na łono Kościoła czterdziestu kilku wyznawców kozłowityzmu.

Żytomierz. J. E. ksiądz bp. Lucko-Żytomierski ogłosił list pasterski do księży swojej diecezji. W liście tym podaje prawdziwie cenne, owiane gorliwością apostołską, nieraz może gorzkie, ale za to bardzo zdrowe, uwagi. Godne zaznaczenia jest to miejsce, gdzie jest mowa o nauczaniu kościelnem, które obecnie, zdaniem Pasterza nie stoi na właściwych torach.

Archidiecezja mohylowska. „Wiad. Archid.“ (Nr 1, str. 5) podają bardzo ciekawe wiadomości dla aspirantów do stanu duchownego. Oprócz warunków wymaganych ze strony przygotowania umysłowego, formalności urzędowych, podany cały katalog książek, oraz program samokształcenia dla chcącego wstąpić do Seminarjum. Nie pominięto nawet pewnych ascetycznych wskazówek, dotyczących pracy nad sobą.

Z WILNA I DJECEZJI.

Dyspensa od postu. J. E. Ks. Administrator ma się udać do Stolicy Apostolskiej z prośbą o dyspensę od postu. O ile wiemy, dyspensa ma być bardzo obszerna; prawdopodobnie nadejdzie jeszcze w tym roku.

Seminarjum diecezjalne. Egzamina wstępne dla aspirantów do stanu duchownego mają się odbyć 26 i 27 kwietnia i 12 — 14 czerwca. Wymagane są świadectwa szkolne z ukończenia najmniej czterech klas gimnazjalnych. Ks. Rektor przyjmuje podania od aspirantów pomiędzy godziną 1 a 3 codziennie. Do notatki z seminarjum w Nr 3 „Dwutygodnika“ wkradły się pewne niedokładności, mianowicie: powiedziano, że profesor Prawa Kanonicznego pobiera pensji rs. 150 rocznie, gdy tymczasem przedmiot ten jest zupełnie nie opłacany; natomiast prof. Homiletyki otrzymuje rs. 150.

Księża ukarani. Ks. Bonif. Oleszczuk, niedawno wyświęcony na kapłana, wskutek rozporządzenia

ministra spraw wewnętrznych, nie został potwierdzony na żadne stanowisko parafjalne. Wina Ks. Oleszczuka polega na tem, że, będąc jeszcze diakonem, spełniał niektóre funkcje kościelne i głosił w Kobryniu kazanie, w którym poruszył sprawę posyłania dzieci na naukę do szkółek cerkiewnych. Rozporządzenie ministra w sprawie księdza Oleszczuka pociąga za sobą zabronienie alumnom seminarjum spełniania niektórych funkcji. Ks. Kanclerz prob. Szczuczyński został usunięty przez min. spraw wewn. od zajmowanej dotąd posady bez prawa naznaczenia na inne probóstwo. Ks. Józef Kuczyński, pełniący obow. prob. w Żdzieciole został usunięty z rozporządzenia ministerjum.

Katechizacja. W godzinach popołudniowych w niedziele po kościołach wileńskich odbywa się stała katechizacja dla osób dorosłych. W kościele Św. Jerzego w niedziele od 5 do 6 godz. wiecz. ks. St. Miłkowski prowadzi systematyczny wykład zasad wiary dla sfer inteligentnych. Po mszach rannych w święta i niedziele we wszystkich kościołach wygłaszane są nauki katechizmowe i homilje dla służby.

Zabawy dobroczynne. Wilno się bawi, bo długi karnawał na to pozwala. Z zabaw tych mają coś i nasze instytucje dobroczynne. Nie było prawie zabawy, któraby nie miała na względzie tego mianowicie celu. Dobrze i to na nasze złe czasy. Sama dobroczynność i szczytne hasło: Dla Chrystusa, które dawniej zachęcały pamiętać o ubogim, za mało widać obecnie pociągają. Szkoda tylko, że wszystkie te zabawy odbywają się przeważnie w soboty, a trwają do późna. Czy nie można byłoby przenieść ich na inne dni w tygodniu?

KORESPONDENCJE.

Z PARYŻA.

Szanowny Księżu Redaktorze!

Zapytuję mię, co myślę o rozdziale Kościoła od państwa w Rzeczypospolitej Francuskiej. By dać mniej więcej ściślejszą odpowiedź, należałoby poważnie zastanowić się nad wpływem moralnym Kościoła Francuskiego do rozdziału i porównać go z dzisiejszym stanem rzeczy. Szkoda wielka, że się domagacie natychmiastowej odpowiedzi, a przez to zmuszacie mię do zbyt pobieżnego traktowania tej sprawy.

Jeżeli 3-ch letni mój pobyt we Francji upoważ-

nia mię do wypowiedzenia się w tej kwestji, to muszę powiedzieć, że rozdział Kościoła od państwa we Francji tylko dodatnio wpłynął na sprawy kościelne.

Prawda, zadał on ogromny cios stronie materialnej, gdyż, wykreślając budżet kościelny, konfiskując rozmaite oszczędności i kasy, zabierając legaty i rozmaite stypendja, pozbawił Kościół środków do życia. Jednak pod względem wpływu moralnego, Kościół na tem ogromnie zyskał; rozdział ten bowiem uwolnił Go z tych kajdan, którymi był skrępowany przez konkordat napoleoński.

Dziś Stolica Apostolska nie jest już więcej krępowaną przez rząd w obsadzaniu biskupstw wakujących, a biskupi mogą swobodnie mianować proboszczów i ich pomocników. Jak biskupi tak i księża są to, wobec rządu, osoby prywatne *citoyens français* i tylko jako tacy ulegać muszą prawom ogólnym.

Nie są już więcej krępowani konkordatem w swej działalności pasterskiej. Mogą robić, co im się podoba, byle tylko ta działalność nie burzyła porządku społecznego. Ponieważ rzeczą jest pewną, że prawdziwa praca katolicka nie mać wody nikomu i nie burzy spokoju, ani porządku w państwie, to też duchowieństwo może pracować jak najobszerniej na polu religijnem i społecznem.

Nie wiem, czy ta swoboda, czy słowa Leona XIII idźcie do ludu, czy wreszcie spostrzeżenie się, iż utracili placówkę, pobudziły duchowieństwo i katolików francuskich do pracy społecznej, do pracy nad ludem. Prawda, że nie wszyscy jeszcze rozumieją i odczuwają potrzebę takiej pracy, ale jednak w porównaniu z latami ubiegłymi, jest już wielka różnica.

Dla braku czasu tylko wspomnę o takim stowarzyszeniu katolików republikanów *Sillon* zwanem, liczącem dziś około miliona członków, mającem swój miesięcznik i tygodnik i przez swe ludowe konferencje dyskusyjne, oświecającem lud o sprawach bieżących, o zagadnieniach ekonomicznych i t. d.*) Takie znowu drugie stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej *L'association de la jeunesse catholique*, mające na ce-

lu pracę społeczną w duchu katolickim. To stowarzyszenie dotychczas było mniej czynnem i ostrożnijszem w działaniu; może dlatego, że przeważnie z młodzieży uczącej się składało. Ostatni jednak fakt, który zaszedł w Paryżu 21 grudnia n. st. wykazuje, jak wielki krok zrobili ci młodzi pracownicy na polu społecznem.

Od pewnego czasu zaczęto agitować za ulepszeniem warunków życia piekarzy, szczególnie w Paryżu. Oto 21 grudnia organizuje się 2-ch tysięczny wiec w *Sali des Sociétés Savantes, rue Danton*, pod prezydencją rzeczywistą Arcybiskupa paryskiego *M-gr'a Amette'a*.

Jeżeli się będzie miało na względzie wiekowe odosobnienie duchowieństwa francuskiego, pracę jego tylko w zakrystji, usuwanie się od najmniejszej akcji społecznej publicznej, to się zrozumie entuzjazm Francuzów z prezydentury Arcybiskupiej na wiecu w kwestji czysto ekonomicznej i ten wielki krok naprzód w pracy społecznej. Zasiadając wśród senatorów i deputowanych, wśród poważnych matron i wielkiej ilości duchowieństwa i zastępów ludzi chętnych do pracy dla dobra ogólnego, Arcybiskup *Amette* wezwał zebranych do modlitwy przed zaczęciem obrad. Uchwala zapada z wielkimi oklaskami. Po modlitwie wstępuje dostojnik Kościoła, słusznie nazwany przyjacielem piekarzy — *l'ami des mitrons*, na trybunę; w pięknych i gorących słowach przemawia za reformą bytu piekarzy. Tysięczne tłumy słuchaczy aprobuja to gorącymi oklaskami. Przemawiało jeszcze wiele osób obojga płci w tym samym duchu. Poczem Arcybiskup przeczytał rezolucję, która została przyjęta jednogłośnie, a która brzmi: „Zebrańie dwuchtysięczne pod przewodnictwem *M-gra Amette'a*, Arcybiskupa paryskiego, po wysłuchaniu przemówień p. *Jay'a*, profesora prawa, p-ni de *Vélar*d, wice-prezeski ligi patriotycznej francuskiej, p. *Piotra Gerlier'a* prezesa Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, głęboko wzruszone oplakany stan robotników piekarzy, biorąc pod uwagę, że praca nocna, do której są obowiązani, zużywa prędko ich zdrowie, pozbawia życia rodzinnego, społecznego i religijnego, jest widocznie przeciwną prawu istotnemu osoby ludzkiej, biorąc pod uwagę, że nie można się odwołać, by obronić tej konieczności, ani do potrzeby natury przemysłowej, ani też ekonomicznej:—wyraża życzenie, aby były powzięte środki niezbędne,

*) Ostatniemi czasy, niestety, *Sillon* zaczęło wchodzić w pewne kolizje z władzą duchowną i dlatego zaczyna tracić na wziętości u szczerych katolików; niektórzy biskupi zabronili swoim wiernym należeć do tego stowarzyszenia. (Przyp. Red.).

dojścia, jak można najprędzej, do usunięcia pracy nocnej w piekarniach“.

Taka rezolucja wskazuje nam, mi się zdaje, do-
syć jasno, jak wielka różnica między pracą księ-
dza-francuza za konkordatu, a obecnie.

Ten fakt poucza nas zarazem, jak i my, rzu-
ciwszy na stronę wszelkie tendencje, powinniśmy
się wziąć do pracy nad ludem, kierując się zasada-
mi wiary naszej świętej i wskazówkami papieża
Leona XIII i Piusa X.

Ks. A. K.

Paryż, 1910 r.

Z PETERSBURGA.

NIECO O AKADEMJI DUCHOWNEJ.

Każdemu znana jest historia jedynej wyższej
uczelnii duchownej w państwie Rosyjskiem, mało
zaś — stan jej wewnętrzny.

Nieraz dają się słyszeć głosy ironiczne pod
adresem Almae Matris naszej, wynoszenie zaś pod
niebiosa zakładów zagranicznych. Po przyjrzeniu
się jednak bliżej stanowi rzeczy, musimy powtór-
zyć z pewnym wychowawcą zagranicznego uni-
wersytetu, ów znany wyrzut: „Cudze chwalicie,
swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“.

Do przyjazdu arcybiskupa Szembeka, w Aka-
demji panował system repetycyjny. Polegał on na
tem, iż po przejściu pewnego traktatu urządzano
powtórki. Przeszkadzało to w studjach, bo przy
znacznej ilości przedmiotów co tydzień miewano
te, niezbyt miłe, pogadanki. Po repetycji odkłada-
no jedną część i brano się do innej i t. d., nie ma-
jąc czasu zajrzeć później do tego traktatu, z któ-
rego repetycję odbyto.

W końcu roku odbywały się egzamina z pew-
nych tylko traktatów, przechodzonych w ciągu ro-
ku. To też ci, którzy w seminarjach nie przeszli
całości przedmiotu, nieraz i w Akademji tego uczy-
nić nie mogli. Wykłady trwały prawie przez cały
dzień, naturalnie, z pauzami. Uniemożliwiało to sy-
stematyczną, samodzielną pracę.

Przyjazd arcybiskupa Szembeka był zwiastu-
nem lepszych czasów dla Akademji. Rozumiejąc
dobrze, iż duchowieństwo, kończące Akademię,
musi wynieść z niej gruntowną wiedzę teologicz-
ną, rozpoczął narady nad reformą wyższej
uczelnii. Niestety, śmierć przeszkodziła Mu
uskutecznić całkowicie plany zamierzone, lecz to
co zrobił ma wielkie znaczenie w historii rozwoju
naszej szkoły.

Zmieniono zupełnie dotychczasowy system
wykładowy i egzaminacyjny. Co do wykładów re-
forma ta ma ogromne znaczenie. Czas wykładowy
ograniczono do g. 1 po południu. Następnie, profes-
sorowie, wiedząc, iż słuchacze mają pewne poję-
cie o naukach teologicznych, nie strają się przejść
całości podręcznika, lecz usiłują podać metodę
pracy naukowej i zaznajomić z ostatnimi wynika-
mi danego przedmiotu. Skasowano w y r y w a-
n i a, lecz, żeby się profesor mógł orientować, czy
słuchacze korzystają z jego wykładów, oraz, żeby
ci ostatni mieli sposobność do rozwiązania pew-
nych wątpliwości, w tym celu kilka razy do roku
urządzane są colloquia, na których każdy ma
swobodę głosu.

Niejednostajny program w seminarjach*) jest
wielką przeszkodą w przeprowadzeniu gruntownej
reformy Akademji.

W żadnym zakładzie niepodobna zdobyć całko-
witej wiedzy. Celem zakładu naukowego jest przy-
gotowanie słuchaczy do systematycznej pracy na-
ukowej na własną rękę. Niemożna zaś pracować
nad pewną częścią, nie wiedząc, jaki ona ma zwią-
zek z całością danego przedmiotu**). Mając to na
względzie, arcb. Szembek zamiast egzaminów z
pewnych traktatów urządził t. zw. rigoroza,
czyli egzamina z całości przedmiotów. Na każdym
kursie trzeba zdać takie rigorozum, mianowi-
cie na I k. z Filozofji scholastycznej, na II dla otrzy-
mania stopnia Studenta Ś. T. z Historji i Apologe-
tyki, na III dla otrz. stopnia Kandydata Ś. T. z Teo-
logji Moralnej i Prawa Kanonicznego, na IV oprócz
rozprawy, rigorozum z Pisma Św. i Dogmatyki
Specjalnej.

Bardzo często wychowawcy Akademji powoły-
wani są na stanowiska profesorów w seminarjach.
Żeby zaś wykladać pewien przedmiot, trzeba go
posiadać i być specjalistą. Ogólne wykłady nie mo-
gą specjalistów przygotować. Dla ułatwienia prze-
to specjalizacji, profesorowie urządzają tak zw.
seminarja, na które uczęszczają zwolennicy
pewnego przedmiotu. Seminarja w każdym wyż-
szym zakładzie mają bardzo wielkie znaczenie.
Na nich bowiem słuchacze pod okiem profesora

*) Ostatniemi czasy porobiono pewne starania w
celu ujednostajnienia programów, oraz dużo mówiono
o podniesieniu cenzusu naukowego dla aspirantów do
stanu duchownego (Przyp. Red.).

***) W tej kwestji obszernie mówi prof. Petrażycki
w dziele Uniwersytet i nauka, wydanem po ro-
syjsku w Petersburgu.

uczają się w praktyce zastosowywać metodę podawaną przezeń; tu przeto teoria łączy się z praktyką. Pierwsze seminarjum było urządzone przez ks. prof. Buczysa z Apologetyki. Obecnie jest ich kilka; oprócz apologetycznego, są seminarja z historii, paleografii, dyplomatyki, Pisma Św. i socjologii.

Pod względem sił profesorskich, jak we wszystkich zakładach naukowych, są lepsze i gorsze. Mogę tu przytoczyć zdanie jednego z księży, który po skończeniu Akademii wyjechał do uniwersytetu w Belgii, cieszącego się powszechną sławą. Píše on, że uniwersytet ten zdaleka przedstawia się powabniej, niż w rzeczywistości; sił zaś takich, jakimi są Kss. Buczys i Matulewicz, tam on nie spotkał. Wreszcie zarzuca nam, iż nie doceniamy wartości naszej Almy.

W tym roku Akademia otrzymała dwóch nowych profesorów — dawnych swoich wychowanków: ks. prof. Bączka, który słuchał Noldina i Bucceroniego; oraz ks. prof. Grygajtisa, który po skończeniu Akademii kształcił się we Fryburgu, Londynie i 2 lata w Jerozolimie w Instytucie biblijnym. Pierwszy wyklada Teologię Moralną, drugi zaś — Pismo Św. i język hebrajski.

Ks. dr. Matulewicz, dotychczasowy profesor Socjologii, objął katedrę Dogmatyki Specjalnej po ustąpieniu z profesury ks. biskupa Cieplaka. Na Socjologię zaproszono ks. dr. Wojcickiego z djecezji Warszawskiej. Nowy profesor teologię studiował w kraju. Będąc kilka lat wikariuszem, zakładał związki, sklepy spożywcze etc. Po otrzymaniu parafii zwolnił się od obowiązków i wyjechał na studia do Paryskiego Instytutu Nauk Społecznych. Po 2 latach ukończył ze stopniem licencjata. Stąd wyruszył do Anglii dla zaznajomienia się z pracą społeczną praktycznie. Badał również stosunki robotnicze nad Renem, a wreszcie wyruszył jeszcze na rok do szkoły nauk politycznych i społecznych w Lowanium. Tu po napisaniu rozprawy: *La classe ouvrière dans la grande industrie du royaume de Pologne*, otrzymał stopień doktora nauk politycznych i społecznych. Pierwszą prelekcję miał 14 stycznia r. b. O akcji społecznej Kościoła katolickiego.

Również w r. b. powołano na stanowisko Inspektora ks. kanonika Dębińskiego z Lubelskiej djecezji. Obecny Inspektor 30 stycznia objął katedrę Teologii Pastorskiej.

INNSBRUCK (Tyrol).

Styczeń, 1910 r.

Nieco z życia Wszechnicy. Są ludzie, których imiona powinny być znane szerzej. Do takich bez wątpienia należy Ks. Józef Donat T. J. profesor Filozofii w Innsbrucku. Niedawno (w 1910 r.) wydał on dzieło, pod tytułem: *Die Freiheit der Wissenschaft. — Ein Gang durch das moderne Geistesleben*. Swoboda nauki — to hasło było bardzo rozdmuchiwane zagranicą w czasie ruchu modernistycznego. Profesor Donat, chcąc pokonać grasujące fałszywe teorie i wywrzeć moralny wpływ na uczącą się młodzież, zaczął zwalczać z katedry uniwersyteckiej powabne błędy. Z tych wykładów i z myśli wysnutych w auli utworzyło się poważne dzieło, które zdobyło autorowi wielką sławę. Autor podzielił dzieło na pięć części: Swoboda nauki i filozoficzne mniemanie o niej. Swoboda w badaniu i wiara. Liberalna swoboda w badaniu. Swoboda w nauczaniu. Teologia. (Teologia i wiedza. Teologia i uniwersytet).

Dodać należy, że wszystkie dzieła tegoż autora zasługują na uwagę; podręczniki zwłaszcza do nauki Filozofii. Napisane są łatwo i zwięzłą łaciną. Można śmiało powiedzieć, że dla początkujących w tej dziedzinie wiedzy, podręczniki te są najstosowniejszymi i najpraktyczniejszymi. Szkoda tylko, że wydanie ich prywatne i ma na celu tylko uniwersytet w Innsbrucku. Niektóre działy Filozofii są już wyczerpane, lecz wkrótce ma się ukazać nowe ich wydanie.

Ze statystyki upadku moralności. Niemoralność coraz więcej pochłania ludzi słabej woli. W szczególności odczuwać się to daje obecnie. Bezwyznaniowe nowoczesne prądy pozbawiają wiary nawet małuczkich. Co za skutki są takiej gospodarki w dziedzinie jaźni człowieka, niech nam opowie sławny Berlin. W roku 1906 został sporządzony spis legalnych i nielegalnych urodzin, który tak się przedstawia: matkami niżej 20 lat było:

| | | |
|------|---------------|-----------------|
| 1116 | kobiet | zameżnych. |
| 2003 | niezameżnych, | z tych |
| 4 | dziewczęta | poniżej lat 15. |
| 24 | „ | poniżej „ 16 |
| 141 | „ | poniżej „ 17. |
| 333 | „ | poniżej „ 18. |

Ks. W. R.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kapłanowi djecezji wileńskiej X. M. „Najprzejmiej upraszam Sz. Redakcję o podanie do ogólnej wiadomości i rozstrzygnięcia następującej kwestji: W parafji N. jest proboszcz i wikariusz. Doroczna uroczystość parafjalna. Ks. proboszcz odprawił Mszę Św. o godzinie 10, zjadł śniadanie i przygotowuje się do kazania. Wikariusz zaś spowiada. Tymczasem 10 minut przed sumą otrzymuje papier od Władzy swojej i dowiadyuje się, że jest suspensus, dlatego, że dotychczas jeszcze wskutek od niego zupełnie nie zależnych przyczyn, nie objął parafji B., dokąd właśnie został naznaczony na czasowego proboszcza. Kto w tym wypadku ma odprawiać sumę, ks. proboszcz, który jest już po Mszy Św. i śniadaniu, czy też wikariusz, który jest zasuspendowany?“

Odpow. Sumę ma odprawić ksiądz wikary, gdyż, jak powiada Aertnys (Theol. Mr. lib VII, 23), od skutków cenzury, oprócz niewiadomości, „excusat aliquando necessitas vitandi gravem infamiam, vel grave scandalum“, zwłaszcza „si sacerdos occulte censuratus“. W tym wypadku właśnie to i jest.

W. Ks. Mat. Cum in nostra diecesi etiam in ecclesia Cathedrali in processione Fer. IV Ciner. contetur „Rozmyślajmy dziś“, consuetudo haec potest sustineri. Litaniae OO. Sanct. possunt cantari lingua vulgari.

W. Ks. Knobelsdorff. Książki treści religijnej, historycznej i t. d. dla ludu wiejskiego możnaby mieć w księgarni Zawadzkiego w Wilnie; przy znacznieszym odbiorze firma daje 10 proc. rabatu. Komplet do bibliotek popularn. można mieć w księgarni „Kroniki Rodzinnej“ w Warszawie (Krakowskie Przedmieście), jak również w księgarni „Polaka-Katolika“ tamże. Przed paru laty „Bibliot. dzieł chrześc.“ wydała katalog rozmowany książek tego rodzaju. Możliwość się tam zwrócić po szczegółowe informacje.

P. Ad. Koziański w Warszawie. Nie możemy robić wzmianki o projektowanej Pielgrzymce bez zezwolenia na to Władzy duchownej.

W. Ks. Kuczewski. Dziękujemy Czcigodnemu Księdzu Jubilatowi za życzenia i rady. Po ła-

cinie drukujemy tylko takie rzeczy, które się ściśle stosują do Kapłanów. Na łomaczenie brak nam miejsca. Numer brakujący i „Podręcznik Ador.“ — poleciliśmy wysłać.

OD ADMINISTRACJI.

Administracja „Dwutygodnika“ weszła w porozumienie z p. J. Mineyko, głównym agentem Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, i pośredniczy w zawieraniu asekuracji: a) od ognia, b) od nieszczęśliwych wypadków, c) kapitałów i dochodów, d) na wypadek śmierci i na starość. Oferty można składać w Ajenturze: Skwer Św.-Jerski Nr 3, albo w Administracji „Dwutygodnika.“ Przy załatwianiu spraw asekuracyjnych koszta ponosi zarząd.

Ks. Leon Postawka. Pamiętniki, obejmujące okres od roku 1863 do 1908. 2 tomy. Pamiętniki księdza prałata i doktora św. Teologii, Rektora Kurji Polskiej w Paryżu, zawierają barwnie i żywo opisane wypadki i dzieje, których dostojny Autor sam był świadkiem, a w wielu brał udział. Cena tomu 6 franków.

Do Nr 4 dołącza się ogłoszenie 1-go Ros. Tow. Asekur. i Mowa ks. p. Maciejewicza.

Na posadę solidniejszą polecam organistę - dyrygenta szkoły p. Naujalisa, doskonałego fachowca, kancelistę i człowieka. Zna języki miejscowe, jest familijny, posiada chlubne świadectwa. Zwracać się: poczta Worniany, gub. Wileń. Ks. Szolkowski.

Tow. Akc. Płytek Ceramicznych w Warszawie
fabr. „**MARYWIL**” w Radomiu.

Poleca Sz. Duchowieństwu

Posadzki terakotowe

z płytek gładkich i deseniowych,
po cenach możliwie przystępnych
i na warunkach najdogodniejszych.

Biuro własne T-wa, dla gub. Litwy i Białejrusi, wykonało w ciągu 4-ch lat roboty posadzkowe w 30 kościołach kraju tutejszego.

Projekty i kosztorysy, tudzież albumy wzorów, cenniki i próby gratis & franko.

Reprezentant **G. PIOTROWSKI.**

Wilno. Antokolska Nr 6. Telefon Nr 347.

Popierajcie handel swojski!

Antoni Januszewicz

WILNO, UL. WIELKA, DOMU Nr 24.

Poleca:

Wystawę Wina Węgierskie, Hiszpańskie, Bordskie i Krymskie.

Oliwę prowansalską „Extra Vierge“.

Kawę codziennie świeżo paloną.

Herbatę lepszych firm.

Sosy, buljony i ekstrakty mięsne.

Prawdziwą kaszkę krakowską.

Sery różne, kawior, śledzie.

Konserwy z ryb i jarzyn i inne towary kolonialne.

Wina i delikatesy w najprzedniejszych gatunkach.

Geny przystępne.

Cenniki na żądanie gratis.

Zamówienia z prowincji uskutecznią bezzwłocznie pocztą i koleją. ▶



„GLORIA”

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH
KOŚCIELNYCH

w Wilnie. Zamkowy zaułek Nr. 8.

Poleca W-mu Duchowieństwu świece z pszczelego wosku, Gromnice, Paschały, Tryanguly, Kadzidło kościelne oraz świece stearynowe po cenie fabrycznej. Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie.

OPUŚCIŁO PRASĘ: GUIBERT J. WIARA A NAUKI PRZYRODNICZE

przekład z francuskiego, str. 242. Cena rub. 1.20, w oprawie rub. 1.60, na papierze welin rub. 1.50, w ozdobnej opr. rub. 2.

Nakład-księgarni JÓZ. ZAWADZKIEGO w Wilnie.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

BIURO TECHNICZNO-BUDOWLANE G. PIOTROWSKI

ULICA ANTOKOLSKA 6 - TEL. 347.

POLECA SZ. DUCHOWIEŃSTWU:

dachówki (8-lu fasonów), szyby gładkie i fantazyjne, płytki do ścian (glazurowane), witraże, wyroby z marmurów kieleckich i piaskowca Radomskiego, cegłę fasonową, całkowite umeblowania kościelne, okna, balustrady etc. z kutego żelaza.

Oferty specjalne — na żądanie.

Wileńskie Towarzystwo Pomologiczne

ulica Wielka Nr 4 (Zamkowa). Telefon Nr 50. Poleca



NASIONA

warzywne, pastewne i kwiatowe.



Narzędzia

ogrodnicze, CHEMIKALJA, w sezonie cebulki, kłaczce i flance kwiatowe i warzywne.

ogrodnicze, CHEMIKALJA, w sezonie CEBULKI, KŁACZE I FLANCE kwiatowe i warzywne.

Dla Kółek Rolniczych i sklepów spożywczych znaczne ustępstwo.

KATALOGI WYSYŁAMY GRATIS I FRANCO.

Zakłady Artystyczno - Kościelne
J. Szpetkowski i Spółka
w Warszawie.

Na nadchodzący Post polecają w wielkim wyborze w rozmaitych stylach i wielkościach, z nadzwyczajną trwałości i wspaniałą odpornością, masy miedziane, polichromowane w kolorach naturalnych. Stopy Męci Padokki. Specjalnie czepki na ładanie gratis i franco.

Kościółom, nie posiadającym dostatecznych na ten cel funduszy, udziela się zapomóg umiarkowanego łopodnego Królestwa.

Nr 1
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 2
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 3
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 4
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 5
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 6
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 7
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 8
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 9
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 10
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 11
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 12
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 13
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 14
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 15
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 16
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 17
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 18
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

Nr 19
Wys. 120 cm.
Rb. 1000 - opak. Rb. 1200 - rom.

Nr 20
Wys. 100 cm.
Rb. 800 - opak. Rb. 1000 - rom.

WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU
KAPELUSZE · CZAPKI
WYROBY TRYKOTOWE,
BIELIZNĘ, GALANTERJĘ
PARASOLE
W WIELKIM WYBORZE *o o*

POLECA
SKLEP GALANTERYJNO-NORYMBER.

O. KAUCZ

WILNO, ULICA WIELKA Nr 10.

WŁASNA FABRYKA RĘKAWICZEK.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCJI ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNĄ POCZTĄ.

Poleca się Wielebnemu Duchowieństwu
nowo - otwarty

Hotel Nowy

ulica Wielka Nr 40, naprzeciw poczty.

Hotel posiada pokoje gustownie umeblowane, światło elektryczne, telefon, a także stajnie i wozownie do zajazdu. Cena pokoju od 75 k. do 4 rub. 50 kop.